Jeden numer 10 gr

Miesięcznie „Wielkopolanin“ kosztuje 1 złoty, kwartalnie tylko 2,90 zł

WIELKOPOLANIN

Przesyłając pieniądze na gazetę za pomocą przekazu pocztowego, tracisz 20 groszy.

Przesyłając pieniądze za pomocą blankietu PKO, tracisz 10 groszy.

Przesyłając pieniądze za pomocą blankietu rozrachunkowego tracisz 1 grosz

Najtańszym i najlepszym sposobem przekazywania przedpłaty jest

prenumerata zlecona

Wystarczy dać listonoszowi 1 złoty na lipiec (lub odrazu 2 zł 90 gr. za cały trzeci kwartał) i żądać kwitu. Samemu nic pisać nie trzeba. Nic też nie trzeba płacić za przesłanie tych pieniędzy do redakcji.

Wychodzi we wtorki, czwartki i na niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 68 Wydanie P Poznań, św. Marcin 70, niedziela, dnia 19 czerwca 1938 Rok 9

Kto wyrwie wieś z objęć gruźlicy

Jedna izba, jedno okno i jedno łóżko na 8 osób

Słychać często, jak ludzie mówią, że warunki zdrowotne na wsi są o wiele lepsze, niż w miastach, bo na wsi nie ma kurzu, jest świeże powietrze, jest dużo słońca i zieleni. Niestety, zachodzi tu grube nieporozumienie.

Bezwątpienia, że na wsi powietrze jest czystsze, lecz tylko na dworze, ale nie w izbach. Natomiast warunki przebywania pod dachem są na wsi znacznie gorsze, niż w mieście, a oprócz tego skupienie mieszkańców izb jest większe.

Do tego dochodzi większa sposobność do zaziębień wobec pracy pod gołym niebem przy każdej pogodzie, jak również nie wystarczające odżywianie.

Toteż częstość gruźlicy na wsi nie jest wcale mniejsza niż w miastach. Wprawdzie nie ma o tym szczegółowych sprawozdań, gdyż badanie tych rzeczy znajduje się na wsi w powijakach i nieliczni dopiero pracownicy lekarscy opisali wyniki swej pracy tu lub tam.

Z tych doniesień wybierzmy dwa ostatnie, ogłoszone w czasopiśmie „Gruźlica“ w latach 1937 i 1938.

Pierwsze pochodzi z obserwacji doktora Waleriana B., który pracował w latach 1934—1936 na północy województwa poznańskiego i zwrócił szczególną uwagę na gruźlicę wśród swych pacjentów oraz wśród dzieci szkolnych.

Nie wchodząc w szczegóły, przytoczymy tu główne wnioski z tej pracy:

— Jeśli weźmie się pod uwagę poszczególne osiedla, to wynika, że u dzieci szkolnych z wiosek odsetek dzieci gruźliczych jest o wiele większy, niż u dzieci szkolnych spośród ludności mieszanej rzemieślniczo-kupiecko-rolniczej.

Z pomocą nauczycieli przeprowadzono tam badanie warunków mieszkaniowych. Wykazało się przy tym, że największe nasilenie gruźlicy jest w tej miejscowości, gdzie są najgorsze warunki mieszkaniowe.

Absolutnie najniekorzystniejsze warunki przedstawiają się następująco: jedna izba, jedno okno i jedno łóżko na 8 osób, oraz jedna izba, jedno okno i trzy łóżka na 10 osób.

Zrozumiałą jest rzeczą, że im gorsze są warunki mieszkaniowe, tym łatwiej chora osoba może zarazić otoczenie.

Niemniej ważną przyczyną rozszerzania się gruźlicy na wsi jest brak należytej opieki lekarskiej. Przerzucenie kosztów leczenia na pracodawcę też wpłynęło niekorzystnie na możność i ochotę leczenia się wśród zależnej ludności wiejskiej.

W pracy doktora Waleriana B. czytamy:

— Przeszkodą w zwalczaniu gruźlicy wśród robotników jest, niestety, obawa przed wyjawieniem choroby. Robotnik, któremu wspomni się, że choruje na suchoty, nie zjawia się już więcej do lekarza, a to dlatego, żeby pracodawca nie wypowiedział mu mieszkania, albo nie zwolnił go z pracy.

Poza tym podstawową przyczyną szerzenia się gruźlicy na wsi wielkopolskiej są złe warunki mieszkaniowe oraz nędza. Niezależnie od tego do rozszerzenia się gruźlicy przyczynia się w znacznym stopniu dzisiejszy stan opieki lekarskiej nad robotnikami rolnymi.

*

We wschodnio - południowym kącie Rzeczypospolitej, w województwie lwowskim, zbierała swe doświadczenia w 10-ciu wsiach doktór Maria B. Różnice zagruźliczenia między poszczególnymi wsiami są tutaj znaczne, a jednym z powodów tego jest obecność większej ilości osób chorych, siejących zakażenie właśnie po wsiach bardziej zagruźliczonych.

— Chorzy ci — pisze pani doktór — przeważnie nie wiedzą nic o swym stanie zdrowia, nie leczą się i nie stosują żadnej ostrożności, żeby ustrzec dzieci przed zakażeniem gruźliczym.

Drugi powód przedstawiony jest bardzo podobnie, jak we wsi wielkopolskiej:

— Jeszcze jedno ciekawe zjawisko spostrzegliśmy w związku z tymi badaniami: odsetek dodatnich „odczynów tuberkulinowych“ jest większy u dzieci wiejskich, pochodzących ze wsi o ludności czysto rolniczej, niż u dzieci, pochodzących ze wsi podmiejskich, z ludnością mieszaną, robotniczą i rolniczą.

Tłumaczymy sobie to zjawisko zupełnym brakiem uświadomienia ludności wsi odległych, nie mającej żadnej styczności z miastem.

Działalność ośrodków zdrowia nie dociera do tych okolic, a z drugiej strony nędza wsi wyłącznie rolniczych jest jeszcze większa, niż wsi podmiejskich z ludnością mieszaną.

*

Cóż z tego za wnioski?

Walki z gruźlicą nie można prowadzić gołymi rękoma. Jak w każdej innej wojnie, tak i tutaj potrzebne są przede wszystkim fundusze — funduszów tych nie mogą jednak wycisnąć z siebie samorządy.

Dlatego palącą koniecznością jest wydanie rozumnej ustawy przeciwgruźliczej, w której pomyślanoby również o wsi polskiej. Ustawy, która dostarczyłaby pieniędzy na wojnę z tym największym naszym wewnętrznym wrogiem.

Bez takiej ustawy jeszcze długo będziemy należeli do tych państw, gdzie najwiecej ludzi umiera właśnie na gruźlicę. (f)

Polakom w Niemczech coraz gorzej

Umowa polsko-niemiecka jest w dalszym ciągu dla Niemców nie obowiązującym świstkiem papieru

Berlin. — Na podstawie ustawy o zagrodach dziedzicznych i o obrocie ziemią rozpoczęto w Niemczech wyzuwanie Polaków z gospodarstw i z ziemi.

Pozbawianie Polaków gospodarstw odbywa się za pomocą licytacji, przy czym osoby, ubiegające się o gospodarstwa rolne, muszą mieć specjalne zezwolenia landrata.

W ostatnich dniach odebrano w ten sposób ziemię Wincentemu Wojtkowi i Ignacemu Przybyle w Małych Podmoklach (na Pograniczu), oraz Franciszkowi Barczowi w Olsztynie.

Wspomniane ustawy, stokroć gorsze od słynnych ustaw kolonizacyjnych „hakaty“, są obecnie w całej rozciągłości przede wszystkim tam, gdzie ludność polska osiadła. Chłop polski, którego jedyną ostoją jest ziemia, od pokoleń dziedzicznych ojcowizna, usuwany jest gwałtem z roli i rzucany na pastwę losu.

Tak wygląda umowa polsko-niemiecka w sprawie mniejszości, podpisana przez ministra Becka w listopadzie zeszłego roku.

Z OSTATNIEJ WĘDRÓWKI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI



W uroczystej procesji przenieśliśmy kutą w srebrze trumnę z dworca w Poznaniu do kościoła Ojców Jezuitów przy ulicy Dominikańskiej. Od pomnika Wdzięczności do ulicy Pierackiego doczesne szczątki św. Andrzeja, cudownie zachowane, nieśli redaktorzy pism poznańskich, a wśród nich dwóch redaktorów naszej gazety. Tę właśnie chwilę widać tu na obrazku.

Nowy biskup w Gdańsku

Rzym — Papież przyjął rezygnację biskupa gdańskiego O'Furkego i biskupem ordynariuszem wolnego miasta mianował ks. doktora Karola Splętta, proboszcza katedralnego w Oliwie. Nowy biskup ma 43 lata. Gimnazjum i seminarium ukończył w Polsce, w Pelplinie, a nauki uniwersyteckie w Rzymie.

Trzeba odebrać masonom wszystkie posady

Warszawa. — Jak już o tym krótko pisaliśmy, odbył się w Warszawie wiec przeciwmasoński. Na wiecu udowodniono, że masoni są na służbie żydowskiej. Po przedstawieniu sposobów, jakimi masoni pchają się na najwyższe stanowiska w państwie, domagano się też, aby największy mason Wolfke, profesor uniwersytetu, oraz dwaj jego koledzy, profesorowie Groszkowski i Roliński, zostali pozbawieni prawa nauczania w Polsce.

Sto tysięcy ludzi przeszło obok trumny św. Andrzeja Boboli

Wielkie dni Poznania

Nad Polską rozciągnął opiekuńcze skrzydła św. Andrzej Bobola. Żyjemy pod urokiem jego postaci, urzeczeni siłą jego charakteru, przejęci okropnymi mękami, którymi go umęczono, uradowani mocą cudotwórczą, którą Bóg Świętego Polaka obdarzył.

Był św. Andrzej od poniedziałku do piątku w Poznaniu. Przez kościół ojców jezuitów przeszło sto tysięcy ludzi, którzy w skupieniu wielkim uklęknąć chcieli i pomodlić się u trumny Świętego. Albowiem

trumny Jego Orzeł biały
strzeże ostrzem swoich szpon,
a Pan wzniósł go na wspaniały
z serc oddanych Jemu tron.

U tronu tego odbywały się codziennie uroczyste msze święte. Uroczystość zaś ich wypływała nie tylko z przepisu kościelnego, ale ze szczerego serca nas wszystkich. Bo też to, że mamy wśród siebie już na wieki św. Andrzeja Bobolę, ma znaczenie szczególnie doniosłe.

Widzimy, jak w okół w świecie szaleją burze. Całemu światu zdają się zagrażać potężne fale bezbożnictwa. Spośród odmętów wyłaniają się znowu zdradliwe skały zdawałoby się dawno zapomnianego pogaństwa i otwartej walki, wypowiedzianej Bogu przez czerwonych i brunatnych pogan. Wśród takiej zawieruchy Polska stanęła dziś u trumny św. Andrzeja i woła:

Polska się cała modli do Ciebie,
bądźże rzecznikiem, Bobolo, nam w niebie,
przed tronem Boga, u stóp naszej Pani,
byśmy wciąż trwali w wierze niezachwiani.

Prorok Malachiasz w słynnym swoim proroctwie o papieżach nazwał czasy obecne czasami „wiary niezachwianej". Zaprawdę walą w opokę Piotrową burze, które każdą inną skałę dawno by skruszyły. Te same burze, które nad Watykanem przeciągają, rade by też zniszczyć Wiarę w sercach naszych i chciałyby zniszczyć katolicką Polskę.

W takiej chwili przysłał nam Ojciec święty naszego Patrona, św. Andrzeja. Przysłał go, aby był dla nas wzorem pracy dla Polski, ofiarności bez końca i poświęcenia dla sprawy Bożej. Więc

zjaw, Męczenniku, moc Twojej przyczyny,
wszak liczne nasze wzywają Cię nędze,
nad łan, krwią Twoją zroszonej krainy
zestąp w potędze!
Zespól z macierzą bratnie ludy wschodnie
i pod Piotrowe je wprowadź sztandary,
nad zbłąkanymi wznieś jasne pochodnie
prawdziwej wiary.

Takie słowa modlitwy płyną z serc nas wszystkich. I wierzymy, że św. Andrzej nas wysłucha. Przecież

w nim krew nasza, kość naszych kości,
w nim duch polski pełen ofiary,
aż się do niebios wzniósł wysokości
na skrzydłach wiary!

I my krew jego i kość jego kości
wznosim do niego i serca i dłonie —
patrz, z Twych, Bobolo, przybytków światłości:
nam serce w bólu, we łzach oko tonie!
W naszym ucisku, niedoli, potrzebie,
bądź nam, Bobolo, opiekunem w niebie!

Nie każdemu z nas będzie dane spojrzeć w twarz Świętego. Nie wszyscy zobaczą to oblicze, na którym widać ślady okrutnej męki, zadawanej przez oprawców. Wszyscy jednak w modlitwach naszych zwracać się możemy do św. Andrzeja Boboli, a w życiu naśladować jego cnoty.

EWANGELIA ŚW.

na niedzielę II po zesłaniu Ducha świętego

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 14, w. 16 — 24

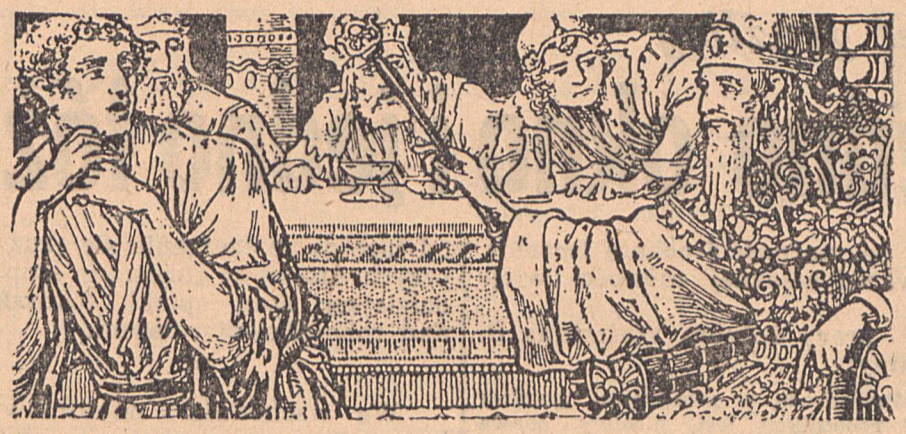

Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuś wnijść, aby był napełniony dom mój.

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść:

— Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego o godzinie wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe.

I zaczęli wszyscy razem się wymawiać.

Pierwszy mu rzekł: — Kupiłem wieś i muszę wyjść ją obejrzeć; proszę cię, miej mnie za wymówionego.

A drugi rzekł: — Kupiłem pięć par wołów i idę je spróbować; proszę cię, miej mnie za wymówionego.

A trzeci rzekł: — Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść.

A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu.

Wtedy rozgniewał się gospodarz i rzekł słudze swemu: — Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu.

I rzekł sługa: — Panie! stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce.

I rzekł pan słudze: — Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuś wnijść, aby był napełniony dom mój.

A powiadam wam, że żaden z tych mężów, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Jeszcze jeden podatek radziby wymyślić

Warszawa. — Ludzie stojący blisko rządu mówią że jeszcze w tym roku, zamiast zbierania dobrowolnych datków na zaopatrzenie bezrobotnych, będzie uchwalony na ten cel osobny podatek. Podatek miałby być płacony przez ludność miejską, wysokość zaś jego uchwalałaby rada miejska, ściąganiem wreszcie zajęłyby się urzędy skarbowe. Na razie nie wiadomo, czy podatek ten obejmuje także wieś.

Groch z kapustą

Warszawa. — Posłowie, należący do OZONU kręcą się w Sejmie, jak mogą, żeby pozajmować wszystkie miejsca w różnych komisjach i nie dać się z nich wypchnąć innym posłom. Grup i grupek namnożyło się sporo, a każda stara się z OZONU coś uskubać albo przeszkadzać w robocie. Mówi się już w Warszawie, że między Ozonem i jego pokrewnymi grupami nastąpi rozgrywka o wpływy w Sejmie. Z rozgrywki tej mą narodzić się nowa jakaś organizacja, w której pod przewodem Sławka, Mackiewicza i Hoppego mają zjednoczyć się sejmowi przeciwnicy „Ozonu". Ciągle ktoś tam kogoś „jednoczy" — a prawdziwego zjednoczenia nie widać, tylko przy sejmowej kasie tłoczno, jak zawsze.

Polska rada adwokacka pachnie cebulą i czosnkiem

Warszawa. — We Lwowie i w Krakowie odbyły się wybory do naczelnej rady adwokackiej, czyli do najwyższej władzy organizacji adwokatów w Polsce. We Lwowie, jak i w Krakowie olbrzymią większością głosów żydowskich wybrano do rady razem jednego Polaka i trzech Żydów, oraz jednego Rusina. Jest to dowodem na to, jak wielu Żydów w Polsce jest adwokatami. Jeśli więc chcemy Polskę uwolnić od nich, nie wolno nam zanosić żadnej sprawy do adwokata żydowskiego.

Hultajska trójka rozkradała siano

Lwów. — Nadleśnictwo państwowe w Jabłonicy sprowadziło na jesieni dwa wagony siana z Węgier. Siano przyszło na stację kolejową w Tatrowie, gdzie je wyładowano. Przy przewożeniu okazało się jednak, że brak 500 kilogramów. Dopiero potem wyszło na jaw, że dyżurny ruchu Antoni Kania, zwrotniczy Piotr Gojan i kierownik spółdzielni „Leśnik" z Jaremcza, Kornel Kostyniuk, dopuścili się w nocy kradzieży siana z wagonu kolejowego. Sianem tym przez kilkanaście dni Kania karmił pokryjomu swoje konie, a Gojan ukrył siano w budynku stacyjnym, gdzie znalazła je policja. Obecnie wszyscy trzej zasiedli przed sądem i zostali skazani na pół roku więzienia.

Samorząd i polityka

Obecna sesja sejmowa jest poświęcona przede wszystkim sprawie nowej ordynacji wyborczej do samorządu. Sprawa ta, pozornie niepolityczna, na tle jednak naszej praktyki z ostatnich lat stała się czymś nie mniej politycznym, niż wybory sejmowe. Zależało bowiem komuś na usunięciu społeczeństwa z życia samorządowego i dbałość o potrzeby gmin, miast i powiatów przejęły na siebie władze administracyjne.

Nie ulega wątpliwości, że zrobiono to wyraźnie w celach politycznych, żeby przez zakorkowanie prądów, nurtujących w społeczeństwie, przedłużyć panowanie dzisiejszego systemu rządowego. Toteż nie da się uniknąć tego, żeby w pierwszych samorządowych wyborach, na podstawie nowych ordynacji, nie doszło do rozgrywki pod hasłami politycznymi. Trzeba oczywiście, żeby Sejm zdobył się na udostępnienie samorządu szerokim masom społeczeństwa. Jeżeli zaś uchwali ordynację taką, jaka miałaby na oku wyłącznie podtrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy, to niewątpliwie przysłuży się rządowi, ale równocześnie podtrzyma w społeczeństwie niechęć do dzisiejszych stosunków.

Jedno jeszcze trzeba ustalić: jeśli Sejm nie zmieni obecnych ordynacji wyborczych, to przestańmy mówić o samorządzie, bo od kilku lat samorząd faktycznie nie istnieje. Trzeba zatem z naciskiem stwierdzić, że za stan samorządu ostatnich lat ponoszą wyłączną odpowiedzialność władze administracyjne i narzuceni ***społeczeństwu komisarze.*** *(ji)*

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Równoczesne rokowania i ucisk Kościoła Katolickiego w Austrii

Między zarządcą Austrii Brüklon a kardynałem wiedeńskim Inicerem toczą się od dłuższego czasu rokowania, podczas, których rozważana jest sprawa „honorowego pokoju" między Kościołem rzymsko-katolickim a Niemcami. Treść rokowań trzymana jest w tajemnicy, toteż lęgną się około tej sprawy różne plotki, z których jedna głosi, jakoby kardynał Inicer miał stanąć na czele jakiegoś nowego ogólnoniemieckiego Kościoła Katolickiego. Równocześnie jednak nadchodzą z Wiednia wiadomości o strasznych prześladowaniach Kościoła Katolickiego. W przeciągu ostatnich tygodni zmuszono 112 tysięcy osób przeważnie urzędników do wystąpienia z Kościoła. Dokonano również licznych aresztowań księży.

Napór niemiecki na Jugosławię

Przemysłowcy niemieccy przystąpili ostatnio do wykupywania wielkich terenów w Jugosławii graniczących z Bośnią, i rozwinęli równocześnie w tych okolicach ożywioną działalność polityczną. Napór Niemców wywołał wśród miejscowej ludności katolickiej wielkie zaniepokojenie. Minister rządu jugosłowiańskiego Karosec, Słowniec z pochodzenia, wydał w związku z tym odpowiednie zarządzenia celem sparaliżowania zamierzeń niemieckich. W sprawę tę jednak wmieszał się od razu rząd niemiecki i zmusił ministra jugosłowiańskiego do cofnięcia jego zarządzeń. Niemcy, wykupując masowo tereny w Słowencji pragną w ten sposób przebić sobie bramę do morza Adriatyckiego.

Dawni dygnitarze austriaccy mrą w obozach koncentracyjnych

Gazety angielskie donoszą, że były prezydent miasta Wiednia Szmit, aresztowany przez niemiecką tajną policję natychmiast po przyłączeniu Austrii do Niemiec i przewieziony następnie do obozu odosobnienia w Dachau, zmarł tam w wyniku tajemniczej operacji, której rzekomo musiał się poddać. Również były szef prasowy austriackiego urzędu kanclerskiego pułkownik Adam miał umrzeć w Dachau. Obydwaj znali tajemnicę przewrotu niemieckiego w Austrii.

150-ciu generałów i pułkowników straconych w ciągu jednego roku

Minął rok od chwili rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego. W ciągu tego roku zgładzono 150 generałów i wyższych dowódców sowieckich. Spustoszenie, jakie szerzy w szeregach armii sowieckiej czerezwyczajka obejmuje tak wielką liczbę ofiar wśród oficerów sowieckich, że nawet najbardziej krwawa wojna nie była by w stanie wywołać tak wielkiego zniszczenia. Toteż sojusznicy Sowietów z troską patrzą w przyszłość, bo może się wydarzyć, że armia sowiecka na wypadek wojny będzie bez dowódców.

W Sowietach kadeci pełnią służbę oficerów

Marszałek Woroszyłow zarządził natychmiast wcielenie 10 tysięcy kadetów do korpusu oficerskiego armii czerwonej. Przyczyną tego zarządzenia jest brak oficerów w armii, wywołany czystką, której ofiarą padła połowa oficerów sowieckich. Tysiące oficerów rozstrzelano pod zarzutem zdrady.

Hitlerowcy rządzą się w Kłajpedzie, jak u siebie

Zamieszkali na Litwie Niemcy wręczyli rządowi litewskiemu memoriał z żądaniem wycofania z okręgu kłajpedzkiego wojsk litewskich i policji. Wysunęli ponadto cały szereg żądań, zmierzających do całkowitego zniszczenia wpływów litewskich w Kłajpedzie. W mieście tym hitlerowcy rozrzucili ulotki wzywające ludność niemiecką do bojkotowania Żydów. Zamożni Żydzi otrzymali anonimowe listy, przestrzegające ich przed wyjazdem do miejsc kuracyjnych.

Rząd francuski walczy z komuną wśród urzędników

Francuska partia komunistyczna, która oficjalnie popiera obecny rząd radykałów wykorzystuje każdą okazję, żeby rzucać temu rządowi kłody pod nogi. Wobec wzmożonej działalności komunistów wśród urzędników, których starają się pozyskać żądaniami podwyżek pensji dla nich, premier Deladie zamierza udaremnić wdzieranie się komunizmu na teren urzędniczy, licząc się nawet z tym, że utraci ich poparcie w sejmie.

Cudowne uzdrowienie niewidomego muzyka

Londyn — W kościele Najświętszej Panny Marii w Prestwich znany dobrze w Anglii niewidomy muzyk Eryk Malone w czasie mszy świętej podczas Podniesienia odzyskał nagle wzrok. Malone, który nie jest katolikiem, oświadczył, że cud ten wywołał w nim całkokite przeobrażenie duszy. Pragnie teraz zostać katolikiem i wszystkim opowiadać będzie, że został nawrócony na skutek cudu.

Coraz bliżej dna morza

Rzym — Podczas próbnego zanurzania najnowszych łodzi podwodnych jeden z takich statków zdobył nowy rekord głębokości, zanurzając się na 83 metry. Świadczy to o świetnych i szybkich postępach włoskiej techniki wojennej, jeszcze w kwietniu bowiem, w czasie prób tego rodzaju, największe zanurzenia łodzi podwodnych nie przekraczało 80 metrów. Łatwość ukrywania się głęboko w morzu jest dlatego tak ważna, że jedynie głęboko zanurzone łodzie podwodne są niewidoczne dla nieprzyjacielskich lotników.

Przez 12 lat miała nożyczki w brzuchu

Rzym — Włoski sąd najwyższy sądził lekarza chirurga, który został skazany za niedbałe przeprowadzenie operacji. Roztargniony lekarz dwanaście lat temu przy operacji zostawił nożyczki w brzuchu pacjentki. Obecnie pacjentka zaczęła cierpieć na bóle, a prześwietlenie wykazało tak niesłychane zaniedbanie chirurga. Pacjentka zażądała tytułem odszkodowania 114 tysięcy lirów. Sąd przyznał jej połowę tej sumy.

Tylko w Bogu nadzieja



Do trumny św. Andrzeja cisnęli się w Poznaniu również chorzy, szukając pociechy i łaski.

Wojna o masło i jajka

Paryż — W miasteczku francuskim Avesn, niedaleko Lil, doszło do regularnej bitwy pomiędzy wieśniakami, dostarczającymi nabiał, a właścicielami sklepów spożywczych i mleczarń. Już od dłuższego czasu mieszkańcy tego miasteczka doszli do przekonania, że o wiele taniej kupują nabiał bezpośrednio u wieśniaków, zjeżdżających tłumnie na targi. Kupcy miejscy, widząc swoje interesy zagrożone, wystąpili z protestem do władz gminnych, a gdy to nie pomogło, postanowili osobiście rozprawić się z wieśniakami. W ten sposób doszło w Avesn do trzygodzinnej bójki, podczas której obrzucano się masłem i jajami. Służba czyszczenia miasta sprzątnęła następnie z „pola bitwy" 950 kilogramów nieużytecznego już masła.

Wyspa Robinsona na Dunaju

Jeden urzędnik budapeszteński, który nie był ani żonaty, nie palił, nie pił i nie bawił się, tylko spędzał wszystkie wolne chwile na Dunaju, po którym pływał łódką, raz z prądem, a raz przeciw prądowi i opalał się na słońcu, przyszedł do wniosku, że najlepiej zrobi, jeżeli resztę swego życia spędzi na ulubionej rzece. W tym celu w niezwykle uroczym miejscu na rzece rozpoczął kilka lat temu stawiać sztuczną ławicę, którą tego roku miał powiększyć i wybudować sobie na niej domek. Ławica była na 25 metrów długa i 8 metrów szeroka. Gdy jednak w tym roku na wiosnę chciał skończyć pracę, spotkał się z protestem właściciela gruntu przybrzeżnego, który przeciwstawił się gorliwie nowemu „sąsiedztwu". Ale protestował i stawiał opór również „nowoczesny Robinson", skierował sprawę na drogę urzędową, będąc pewnym, że władze będą po jego stronie. Tymczasem okazało się, jest inaczej. Powiedziano mu bowiem, że ławica na mocy prawa należy do właściciela gruntu nadbrzeżnego, a jeśli chce ją dostać, to musi skierować sprawę do sądu i udowodnić, że powstała z jego pracy, a i wtedy nie wiadomo, jakby sąd patrzył na tę sprawę. Co zrobi teraz ten „budapeszteński Robinson", nie wiadomo. Przyznać jednak trzeba, że niewesołe są widoki na przyszłość jego „posiadłości".

PODRĘCZNA KASA...

Trudno jest zawsze mieć przy sobie kasę podręczną, któraby zabezpieczała nasze pieniądze przed pożarem, kradzieżą lub zgubą.

Książeczkę oszczędnościową PKO zabrac można wszędzie i w każdym urzędzie pocztowym wpłacić lub podjąć z niej pieniądze. Jest ona jedyną kasą podręczną, która daje pełną rękojmię bezpieczenstwa.

PEWNOŚĆ – ZAUFANIE PKO

Gen. Franko wzywa „czerwonych" do poddania się

Kastellon padł, trwoga w Walencji

Narodowe wojsko hiszpańskie od szeregu dni idące niepowstrzymanie na nadmorskie miasto Kastellon, podsunęło się tak blisko, że upadek miasta stał się nieunikniony. Ostatnie chwile „czerwonych" obrońców w mieście upłynęły wśród nieopisanego popłochu i zamieszania. Z Walencji szły rozkazy bronienia miasta do upadłego. Można zrozumieć trwogę Walencji, bo od Kastellonu do „stolicy" bolszewików hiszpańskich pozostaje już tylko mały „spacer" brzegiem morskim.

Powstańcy poszli do ataku z taką brawurą, że uchodzący nieprzyjaciel nie zdążył przygotować odwrotu. Kilkadziesiąt armat zmontowanych na samochodach ciężarowych, wpadło w ręce zdobywców. Stojące na przedmieściu kolumna pięćdziesięciu samochodów ciężarowych, gotowa do ucieczki, została przez „czerwonych" puszczona z dymem, byleby nie wydać jej w ręce zdobywców.

Ponieważ generał Franko wydał nakaz oszczędzania miasta, nie ucierpiało ono prawie nic wskutek działania artylerii powstańczej. „Czerwoni" widząc wywieszone w oknach wszystkich domów białe flagi, wpadli w furię. Wymordowali okrutnie wielu spokojnych mieszkańców, a wszystkie kościoły spustoszyli doszczętnie.

W pół godziny po opuszczeniu miasta przez wroga, na wszystkich gmachach urzędowych załopotała dumnie zwycięska flaga narodowej Hiszpanii z godłem pięciu przecinających się strzał w środku. Kastellon jest już 37 miastem, gdzie rządzą narodowcy, a „czerwoni" mają miast tylko 13.

To nowe zwycięstwo powstańców podziałało w Barcelonie i Walencji gorzej niż grad bomb. Barcelona, oddawna już odcięta od Walencji, czuje nieuchronnie zbliżający się dzień zagłady. W stokroć gorszym położeniu znalazła się jednak Walencja, bo na nią idą teraz wyborowe pułki generała Franko.

Po zdobyciu Kastellonu generał Franko wystosował wezwanie do „czerwonych", żeby wszyscy złożyli broń i poddali się powstańcom. Narodowcy, dążąc do odbudowy skołatanej bolszewizmem i nędzą Hiszpanii, zapewniają bezkarność prostemu żołnierzowi, ale żądają wydania dowódców. Ta odezwa wywołała w całym świecie olbrzymie wrażenie. Ponieważ istotnie w ostatnich bojach „czerwoni" stracili najlepsze swe wschodnie korpusy, położenie ich jest rozpaczliwe i dalszy opór beznadziejny. Jeżeli „czerwoni" nie usłuchają natychmiast wezwania, to generał Franko grozi, że będzie później bezlitosny i po oswobodzeniu całej Hiszpanii spod bolszewickiej i bezbożniczej niewoli, wymierzy opornym zasłużoną karę.

*

Anglia, która podstępnie wspiera „czerwonych", chcąc, w tym upiec, swoim zwyczajem, pieczeń dla siebie, rozdziera szaty, że generał Franko daje jej bolesne nauczki. Powstańcy bowiem, nie wskórawszy nic ostrzeżeniami i groźbami, wzięli się na sposób i angielskie okręty, przemycające pod flagą angielską broń dla „czerwonych", bombardują bez litości.

Londyn miota się z tego powodu, ze złości, ale powstańcy, czarno na białym, spisali te wszystkie przemytnicze okręty angielskie i z soczystym dopiskiem posłali odpowiednie pismo oburzonym Anglikom. Na to premier Anglii Czemberlen oświadczył urzędowo, że okręty te zapuszczają się na wody hiszpańskie „na własne ryzyko" i rząd angielski nie bierze za nie odpowiedzialności, ponieważ są to statki „prywatne".

ŚWIĘTE RELIKWIE NA BARKACH ARMII

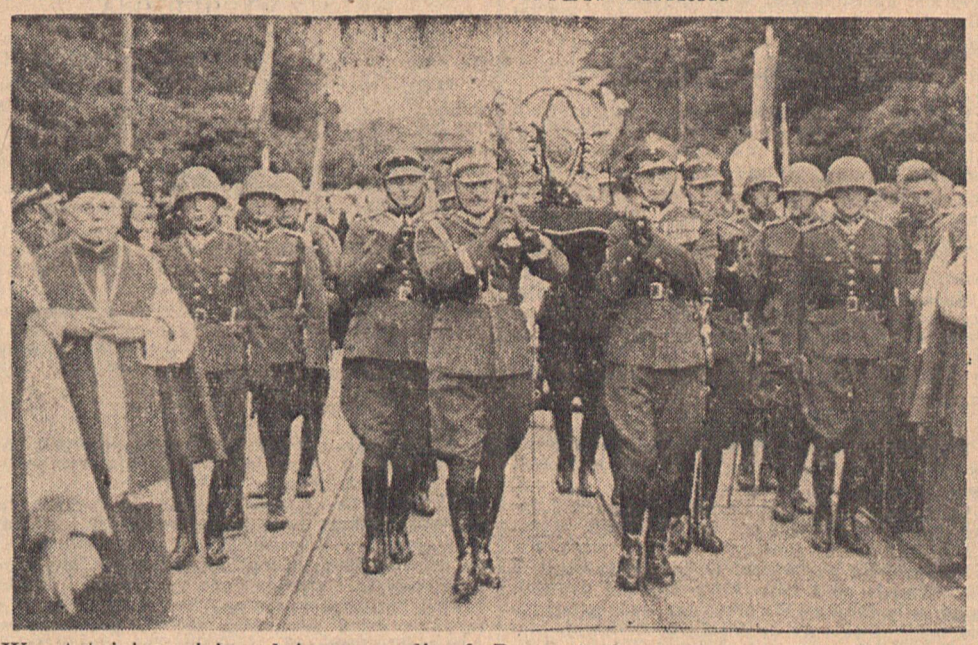

W ostatniej swojej wędrówce po ulicach Poznania św. Andrzej Bobola spoczął również na barkach armii. Ośmiu oficerów niesie tak drogie naszemu sercu święte relikwie. W pierwszej dwójce generał i chorąży.

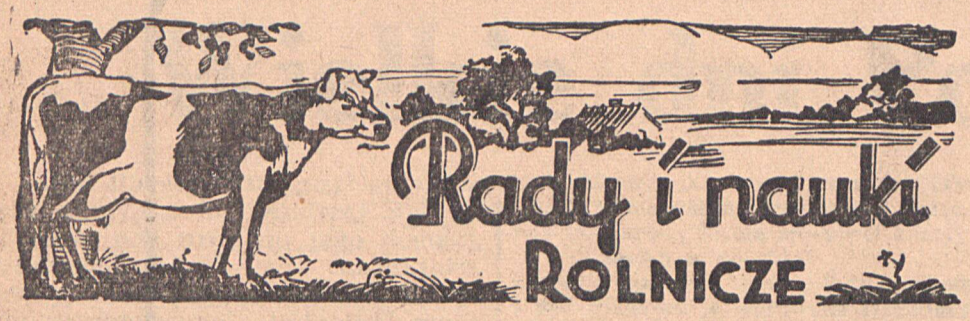

Co robić z mlekiem w porze letniej

Z nastaniem pory ciepłej, a tym bardziej upalnej mleko bardzo łatwo ulega różnym wadom i niepożądanym zmianom. Ażeby temu zapobiec stosowane jest wszędzie chłodzenie mleka zaraz po wydojeniu.

Gospodarstwa większe używają do chłodzenia mleka specjalnych chłodników, lecz nie wszyscy mogą ponosić tak wysokie koszty. W celu chłodzenia mleka sposobem tanim i prostym należy postępować w sposób następujący: do dużej beczki nalewamy zimnej wody i wstawiamy w nią przygotowaną do mleka konew. Następnie nalewamy do tej konwi przez sito wydojone mleko, mięszając je czystą drewnianą łopatką, ażeby równo się ochładzało.

Przelewanie mleka nie powinno odbywać się w pobliżu takich rzeczy, które wydzielają z siebie nieprzyjemny zapach, ponieważ mleko łatwo je wchłania. Najlepiej przelewać mleko w czystej przewiewnej izbie albo na dworze, kiedy nie ma kurzu. Nie powinno się nigdy przelewać mleka i cedzić w oborze, ponieważ bardzo łatwo może ono tu być zaśmiecone i zarażone różnymi bakteriami. Wchłania ono tu również woń obornika i dostanie wstrętnego zapachu.

Należy też pamiętać, ażeby przy przenoszeniu lub przewożeniu mleka zachowywać następujące warunki. Uważać zawsze na naczynia, przeznaczone do mleka. Powinny one być utrzymywane zawsze w czystości i często wyszorowane i wypłukane wodą z dodatkiem sody oczyszczonej. Po wypłukaniu należy je sparzyć wodą, wytrzeć i pozostawić na powietrzu.

Wlewając mleko do baniek należy pamiętać, ażeby napełniać je aż do samego wierzchu, tak żeby nie było w nich wolnej przestrzeni, ponieważ wtedy w czasie jazdy mleko się tłucze o ścianki naczynia i podlega zmaśleniu. Przy drugim cedzeniu mleka w mleczarni część tłuszczu będzie osiadać na sitku i wtedy przyjęte przez mleczarnię mleko będzie wykazywało mniejszą zawartość tłuszczu.

W takich wypadkach, kiedy mleko ma odbyć dłuższą drogę, należy naczynia z mlekiem okrywać dużą grubą płachtą złożoną we dwoje, którą w czasie jazdy trzeba często zlewać zimną wodą. Wreszcie wyprawianie mleka z gospodarstwa do mleczarni dokonywać zawsze wczesnym rankiem, kiedy jeszcze nie ma upału.

Z. Olszański.

Brzęczak porzeczkowy i jego zwalczanie



Brzęczak porzeczkowy (w powiększeniu): a) owad doskonały, b) jajka na liściu, c) larwa, d) żerowanie larw na liściach.

Szkodnik ten pojawia się masowo na agreście w czasie od maja do sierpnia, ogryzając liście do tego stopnia, że często pozostają tylko same ich nerwy. Szkodnikiem jest larwa pewnej błonkówki. Larwa ta jest koloru zielonego, czarno nakrapiana, z żółtą przepaską tuż za głową, długość około 1 centym. W ciągu roku występują dwa, rzadziej zaś trzy pokolenia. Pierwszy lot błonkówek odbywa się od kwietnia do czerwca i wtedy następuje złożenie jajek po spodniej stronie liści. Po kilku dniach z jajek tych wylęgają się wyżej opisane larwy. W sierpniu pojawiają się błonkówki drugiego pokolenia, które przechodzi rozwój podobny do pierwszego pokolenia.

Zwalczanie tego szkodnika jest bardzo łatwe. Polega ono na opryskaniu roślin w okresie pojawiania się żerujących larw zielenią paryską, przyrządzoną z mlekiem wapiennym (80 gramów zieleni paryskiej i 1 kilogram wapna na 100 litrów wody). Poza tym polecają opryskiwanie odwarem tytoniowym z dodatkiem szarego mydła (odwar z 5-ciu kilogramów pyłu tytoniowego i 1-go kilogramu szarego mydła na 100 litrów. (sa)

Odpowiedzi fachowe

Kartuzy M. B. 10. W miejscach, gdzie najczęściej ukazują się mrówki, ustawić naczynia napełnione ciastem, zrobionym z drożdży i cukru sztucznego miodu, lub syropu. Mrówki bardzo chętnie jedzą tę mieszaninę, a potem, objadłszy się słodyczą, zamierają. Dobrze jest również, oprócz tego ciasta, w miejscach nawiedzanych przez mrówki zakładać kamforę, korzenie tataraku, rybią łuskę lub ustawić naczynie z naftą. Mrówki nie znoszą tych zapachów. Jeżeli mrówki atakują słoje z konfiturami lub miodem, radzimy posypać większą oliść popiołu drzewnego naokoło naczyń. (hż)

J. Babiński, Pomorze. Króliki rasowe szynszyle, które są bardzo łatwe do chowu, a skórki ich pożądane w sprzedaży, nabyć można w majątku Maszyce, poczta Ojców lub w Poznaniu u Antoniego Pająka, ul. Strumykowa 5. Wyślą za zaliczeniem pocztowym (10 złotych para młodych królików). Jaja rasowych kur można nabyć za pośrednictwem Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Poznań, ul. Mickiewicza 33. (hż)

Dla Jadzi. Kursy kaponienia kogutków organizują Koła włościanek Opłata, stosownie do ilości biorących udział w kursie, mniej więcej 10 złotych od osoby. Można zwrócić się też do Związku Włościanek Wielkopolskich, Poznań, ul. Mickiewicza 33. (hż)

Pielęgnacja gleby podczas uprawy warzyw

Warzywa, podobnie jak wszystkie inne rośliny uprawne, wymagają dobrej mechanicznej uprawy gleby, przez co rozumiemy nadanie glebie odpowiednimi zabiegami powierzchni gruzełkowatej. Taka powierzchnia najlepiej reguluje warunki cieplne, przyczynia się do dobrego krążenia powietrza i ułatwia gospodarkę wodną w glebie.

Pielęgnowanie gleby w czasie uprawy warzyw polega w pierwszym rzędzie na motyczkowaniu, czyli częstym spulchnianiu powierzchni gleby. Głównym celem motyczkowania jest utrzymanie przewiewności gleby oraz odpowiedniego stanu wilgotności i niszczenie chwastów. Do wykonania motyczkowania służy cały szereg różnych typów motyczek, pazurków, strzemiączek, norkrosów i tym podobnych. Dobór ich zależy od rodzaju gleby i od tego, jaki cel chcemy daną czynnością osiągnąć.

Motyczkować trzeba, gdy ziemia się zanadto uleży, zbije czy zaskorupi, oraz gdy zaczynają się ukazywać i rozwijać chwasty, między liniami roślin uprawnych. W okresach suszy należy motyczkować często, lecz bardzo płytko, gdyż tylko w ten sposób przeciwdziałamy podsiąkaniu wody z głębszych warstw gleby. Motyczkowanie głębokie przy suszy działa ujemnie, gdyż robi glebę zbyt przewiewną i wysusza ją jeszcze głębiej. Przy nadmiernej ilości opadów natomiast przede wszystkim na glebach cięższych, należy motyczkować głęboko, przez co zwiększamy przesiąkliwość gleby i szybsze wyparowywanie wilgoci. W razie udeptania ziemi, silnego jej uleżenia się lub zaskorupienia warstwy powierzchniowej, należy ziemię również motyczkować, a to znów w celu przewietrzenia gleby.

W większych ogrodach motyczkowanie może być w znacznej mierze zastąpione planetowaniem, do czego służy narzędzie zwane p l a n e t e m. Wykonuje on 6-krotnie szybciej pracę, niż ręczne motyczki. (st)

Nasze króliki także chcą mieszkać

Pomieszczenie dla królików urządzamy stosownie do środków naszych. Jeżeli możemy na ten cel wydać więcej grosza, wybudujemy klatkę podług najnowszych wzorów, nie licząc się z kosztem. Przy braku pieniędzy możemy króliki również chować dobrze w klatkach ze starych drewnianych pak lub beczek, odpowiednio przypasowanych. Pewne zasady musimy koniecznie zachować.

Pomieszczenia dla królików muszą być przede wszystkim wolne od przeciągów, suche, łatwo dostępne, zabezpieczone od słońca i ochronione przed szkodnikami. Cały szereg chorób, jak katar, łzawiące oczy, zapalenie płuc powstają wskutek źle zbudowanych klatek. Przeciągi, powodujące zaziębienia królików, powstają, kiedy w tylnej lub w bocznych ścianach są szpary lub otwory. Dlatego też musimy starannie zalepić szczeliny, zabić listewkami spojenia desek lub otworki, powstałe wskutek wypadnięcia sęków.

Króliki nie boją się zimna, znoszą doskonale mróz, lecz od przeciągów chorują i zdychają. Świeże powietrze jest królikom potrzebne, toteż zostawiamy w klatce otwartą jedną stronę, którą obijamy siatką. Pomieszczenie musi być ponadto suche, a płynne odchody królików muszą odpływać lub być odpowiednio wchłonięte przez ściółkę, często zmienianą. Dach winien zabezpieczać króliki od deszczu i śniegu. Klatki muszą być tak ustawione, żeby hodowca miał możność łatwego czyszczenia. Wielkość ich powinna zapewnić stworzonkom swobodę ruchów, co dodatnio wpływa na ich zdrowie. Klatki źle czyszczone, wilgotne wskutek nasiąkania odchodami, stają się powodem śmierci królików.

Niektórzy hodowcy trzymają króliki w oborze lub stajni, nie jest to jednak pomieszczenie odpowiednie. Dziki królik jest mieszkańcem podziemi i nie znosi zbyt silnych promieni słońca. Królik chowany musi mieć również w klatce kącik, gdzie mógł by się ukryć przed palącymi promieniami słońca. Słońce wpływa ujemnie również na futerko królika, które traci barwę, co szczególnie da się zauważyć u królików niebieskich wiedeńskich i brązowych bobrów hawańskich.

Dalszym warunkiem dobrego pomieszczenia jest zabezpieczenie od szkodników, toteż siatka musi być mocna i dosyć gęsta, żeby nie przepuściła nawet myszy, które wprawdzie nie zagrażają życiu królika, ale zanieczyszczają klatkę i zjadają pożywienie. Kto posiada dobrze urządzone pomieszczenie dla królików, ten wie, że w dużej mierze zależy od niego powodzenie hodowli. (hż)

NASZA PORADNIA WETERYNARYJNA

CHOROBA CIELAKA

P y t a n i e. Cielę 4 miesięczne od dwóch tygodni mało zjada i dostało grubych kolan. Co na to robić? K. K. 100.

O d p o w i e d ź. Radzimy zadawać przez 2 tygodnie raz na dzień po łyżeczce proszku fosforanu wapna, a po 2 tygodniach po łyżce stołowej przez parę miesięcy. Proszek wymieszać z owsem i otrębami. Obrzękłe stawy parę razy na dzień rozcierać lekko wiechciami z miękkiego siana, zwilżając skórę olejkiem kamforowym. W dnie pogodne, wypuszczać cielę na dwór, na powietrze. (zo)

CHOROBA DROBIU

P y t a n i e. Od kilku tygodni drób mi choruje, nie je, jest osowiały, często zdycha. Co to za choroba? M. B. 16.

O d p o w i e d ź. Jeżeli sztuki stopniowo tracą apetyt i chudną, należy przypuszczać, że jest to ptasia gruźlica czyli suchoty. Padłą sztukę trzeba rozciąć i zbadać wątrobę i jeżeli będą na niej białe krostki różnej wielkości, wtedy będzie gruźlica. Choroba ta jest nieuleczalna. Sztuki chore i podejrzane zawczasu zabić, wszystkie wnętrzności ich zniszczyć lub głęboko zakopać, a mięso można spożywać tylko po ugotowaniu. Jaja od kur zarażonych trzeba gotować, na twardo, ponieważ inaczej są szkodliwe i mogą wywołać chorobę u ludzi. (zo)

KLACZ CHORUJE NA ŻOŁĄDEK

P y t a n i e. Klacz przeciąga się, chce się tarzać. Dawałem masło topione, mleko i naftę po pół litra. Czytelnik spod Wrześni N. 100.

O d p o w i e d ź. Trzeba klasz wziąć na dietę, dawać jej do jedzenia tylko otręby pszenne z owsem, do połowy, dwa razy na dzień po 1½ kg i świeżą trawę lub dobre sano. Jako środek leczniczy dodawać do tego obroku po 1 łyżce stołowej soli karlsbadzkiej sztucznej przez parę tygodni. Uważać, żeby nie piła ona zbyt zimnej wody. (zo)

KOZA STRACIŁA MLEKO

P y t a n i e. Od kilku tygodni zachorowała koza i straciła mleko zupełnie, a przedtem dawała 5 litrów dziennie. Abonent z Suchej Góry.

O d p o w i e d ź. Należy zbadać, czy nie było jakich zaburzeń żołądkowych, czy pokarm dla kozy jest niezepsuty, czy nie była puszczana na pastwiska i pozostawiana tam zbyt długo na wietrze lub deszczu, czy miała koźlęta, czy była zawsze dobrze dojona. Radzimy więc wszystkie te okoliczności dobrze zbadać i spostrzeżone niewłaściwości usunąć. Kozie dawać parę razy na dzień poidło letnie z otrąb pszennych z dodatkiem mąki i łyżki mącznicy niedźwiedziej. Wywię zdająć dokładnie. Czas jakiś trzymać kozę przy domu. (zo)

CHOROBA KROWY

P y t a n i e. Krowa przeszło miesiąc ciągle ma rozwolnienie. Proszę o poradę. Józef Sadowski Nowa Wieś.

O d p o w i e d ź. Zmienić krowie pokarm i dawać paszę suchą, siano, trochę otrąb, ziemniaków, nie dawać zielenizny i zimnej wody, nie wypuszczać na pastwisko. Dodawać do otrąb 2 razy dziennie po 1 łyżce kory dębowej proszkowanej, albo ałunu. W przeciągu jednego tygodnia robić lewatywy do kiszki odchodowej, biorąc ćwierć kilogr. zwykłego krochmalu na 3 litry ciepłej wody. Najpierw rozpuścić krochmal w wodzie chłodnej, a dopiero potem dodać wody ciepłej. (zo)

BIEGUNKA U PROSIĄT

P y t a n i e. Maciora ma 10 prosiąt i wszystkie dostały biegunki. St. Blasik — Koch 1.

O d p o w i e d ź. Zmienić maciorze pokarm, uważać żeby maciora się nie przejadała. Jeżeli ma zapieczenie, robić jej codzień lewatywę z 2 litrów letniej wody mydlanej. Prosiętom dawać raz na dzień po pół łyżeczki proszku, zwanego Tanalbina, zmieszanego z mlekiem. Oprócz tego codzień włożyć do korytka kilka kawałków zwykłej kredy szlamowanej. Pilnować, żeby w chlewku było czysto, sucho. (zo)

ZAPALENIE WYMIENIA U KLACZY

P y t a n i e. Klacz źrebna dostała obrzęku wymienia z lewej strony i z jednego strzyku wycieka jakaś ciecz; wymię jest bolesne. Co mam robić? N. 11.

O d p o w i e d ź. Obydwa strzyki często zdająć do jakiegoś naczynia i potem wylewać na śmietnik. Jednorazowo wysmarować obrzękłą część maścią rtęciową czyli merkurialną 5 minut, a potem codzień ze 2—3 razy na dzień lekko masować całe wymię olejkiem kamforowym 8 minut. Klacz codzień trochę przeprowadzać.

ZABURZENIA ŻOŁĄDKOWE U KROWY

P y t a n i e. Krowa ma się ocielić w lipcu i gdy się popasie na pastwisku, to bulgocze jej w brzuchu. Karol Skoczylas.

O d p o w i e d ź. Ponieważ krowa jest wysokocielna należy pilnować, żeby się nie przejadała na pastwisku. Samo bulgotanie w brzuchu nie jest jeszcze niebezpieczne, lecz trzeba zapobiec, żeby nie nastąpiło wzdęcie lub rozwolnienie. Lepiej dawać krowie trochę siana, wypuszczać na pastwisko tylko na 2 do 3 godziny a potem dać poidło z otrąb pszennych. (zo)

KLACZ WYCHUDZONA

P y t a n i e. Nabyłem klacz, jest wychudzona i nie ma dobrego apetytu. Czytelnik S. M.

O d p o w i e d ź. Możliwe, że klacz ma robaki. Wtedy trzeba jej dawać w ciągu tygodnia raz na dzień po 1 łyżce następującej mieszaniny: pół kilogr. soli glauberskiej, ćwierć kilog. sody oczyszczonej i ćwierć kilogr. jagód jałowcowych suszonych tartych, wszystko zmięszać i dawać przez tydzień, potem przez tydzień zaprzestać i potem znowu tak samo dawać przez tydzień. Dawać jej to przez 3 tygodnie raz na dzień następującą mieszankę: półtora kilogr. owsa drobionego, 1 kilog. otrąb pszennych, 1 szlankę całego siemienia lnianego i pół łyżki soli kuchennej. Wszystko to zaparzyć gorącą wodą, żeby dobrze nasiąkło, wymieszać, ostudzić i taką porcję zadać codzień przy karmieniu w południe. (zo)

CHOROBA KROWY

P y t a n i e. Krowa miesiąc po ocieleniu zaczęła się pocić i dostała stwardnienia wymienia. Jak leczyć? A. Teuger — Miechów.

O d p o w i e d ź. Jeżeli wymie jest twarde, to radzimy codzień rano wysmarować je płynem, jodwasogenem 6-procentowym, a w południe i na wieczór wymasować 5 do 6 minut olejkiem kamforowym. Oprócz tego koniecznie trzeba zdająć często przynajmniej co godzinę i ze dwa razy na dzień przeprowadzać po podwórzu w dnie ciepłe i pogodne, a w razie niepogody oprowadzać ją po oborze. Do jedzenia dawać krowie tylko poidło z otrąb pszennych, zieleninę i sia-

Z. O l s z a ń s k i, lek. wet.

Skąd pochodzą warzywa

P y t a n i e: Skąd pochodzą nasze rośliny warzywne? W. K.

O d p o w i e d ź: Pytanie Pana rzeczywiście jest bardzo ciekawe. Kiedy człowiek zaczął użytkować rośliny warzywne, posiadające dzisiaj tak wielkie znaczenie w odżywianiu się ludzi i gdzie po raz pierwszy je „udomowiono"? Nad zagadnieniem tym pracował już cały zastęp uczonych, którzy posługiwali się nieraz ciekawymi metodami, jak przeszukiwaniem grobów i budowli starożytnych Egipcjan, porównywaniem malowideł, rysunków i tekstów starych manuskryptów. Niektóre wyniki tych badań są nadzwyczaj ciekawe. Dzięki nim wiemy z całą pewnością, że prawie wszystkie nasze rośliny warzywne pochodzą z krajów południowych. Z okolic śródziemnomorskich pochodzi burak, kapusta, rzodkiewka, groch, marchew, pietruszka, selery, sałata i szparagi. Inne warzywa, jak szpinak, bób, ogórek, melon i cebula pochodzą z Azji południowowschodniej, natomiast fasola, ziemniak i pomidor z Ameryki Południowej. Ciekawe, że wyżej wymienione okolice pochodzenia roślin warzywnych są równocześnie kolebkami kultury i cywilizacji ludzkiej. Jeśli zaś chodzi o wiek naszych roślin warzywnych, to niektóre z nich, doprawdy, doczekały się wieku „sędziwego". Kapusta, cebula, ogórek i bób uprawiane są już dłużej, aniżeli 4000 lat. Młodszymi, bo wziętymi pod uprawę mniej więcej 2000 lat temu, są: rzodkiewka, marchew, selery, groch, sałata i szparagi. Po narodzeniu Pana Jezusa zaczęto użytkować chrzan, pietruszkę, szpinak i melon. Natomiast warzywa o tak wielkim znaczeniu, jak ziemniaki i pomidory, zostały wraz z fasolą poznane najpóźniej, bo dopiero po odkryciu Ameryki. St. Alwin.

Drodzy Czytelnicy! Na większą cześć św. Andrzeja Boboli, apostoła kresów

Zbudujmy kaplicę kresową

Na kresach wschodnich zaczęło się odrodzenie polskości. Po latach systematycznego cofania się idzie dziś fala odwrotna.

W zakresie odzyskania ziemi, krwi i wiary Związek Szlachty Zagrodowej dokonał bardzo wiele: zorganizował przeszło 50 tysięcy członków, własnymi siłami założył 60 kółek rolniczych.

Ostatnio generał — osadnik wołyński, Marian Żegota - Januszajtis, mówił rzeczy radosne o innym ruchu odrodzeńczym, powstałym, jak tamten, samorzutnie, ale do dziś niezorganizowanym w żaden związek. Ruch ten rozpoczął się we wsi Hrynki w powiecie krzemienieckim, a dzisiaj opanował już cały prawie Wołyń, gdzie walka toczy się o milion dusz, zabranych przemocą Kościołowi Katolickiemu i — Polsce.

Hrynki należą do parafii Łanowce. Ostatnia to stacja kolejowa polska przy granicy sowieckiej na linii Tarnopol — Zbaraż — Łanowce. Pasterzem parafii łanowieckiej jest ks. kanonik Jarosiewicz. To jemu właśnie przypadło w udziale pierwsze pomnożenie owczarni Pańskiej.

Dnia 19 grudnia 1937 roku zjawiło się w kościele łanowieckim 130 osób wyznania prawosławnego ze wsi Hrynki, Polaków z pradziada, aby przyjąć z rąk księdza Jarosiewicza wiarę katolicką. W 3 dni później przyszło dalszych 170 osób, a niebawem jeszcze 100. W ciągu więc 4 dni 400 osób, na



Marian Januszajtis, generał wojsk polskich w stanie spoczynku, osadnik wojskowy w Karnaczówce, kierownik ruchu narodowego w powiecie krzemienieckim.

ogólną ilość 600 mieszkańców Hrynek, przeszło na katolicyzm i tym samym wróciło do polskości. Za tym przykładem idą inne wsie, a za powiatem krzemienieckim idą powiaty dalsze.

Do Kościoła i do Polski wracają tysiące zabłądzonych dusz. Strażnicy granicy, żołnierze naszego KOP-u, nie są już tak samotni, jak niedawno. Już spokojniejszy mają sen, albowiem wróg jest tylko po tamtej stronie granicy, tu go coraz mniej i mniej.

Ksiądz kanonik Jarosiewicz przyjmuje nas w swym ogródku plebańskim. Pełno tu kwiatów, które sam zasiał.

— Miały zakwitnąć — powiada nam na przywitanie — barwami polskimi i papieskimi, a jakoś nie wszystkie się udały.

— Ale przyjdzie czas — mówimy — że zakwitną wszystkie bez wyjątku w barwach polskich i papieskich.

— Daj Boże!

I nie dziw, że ten człowiek zdołał w ciągu niespełna trzech lat pracy społecznej i duszpasterskiej w Łanowcach skupić dookoła siebie niemalwszystko, co w dalekim promieniu dookoła Łanowiec myśli i czuje po polsku. Sam żołnierz-ułan z 1920 roku, zjednoczył przy sobie oczywiście przede wszystkim żołnierzy: czynnych i nieczynnych, czyli znajdujących się w stanie „spoczynku".

Spośród wojaków wymienić trzeba: ppłk. Gąsiorka, kpt. Abramika i plutonowego Surleja. Kpt. Abramik — to ten właśnie, do którego zgłosiła się pierwsza delegacja mieszkańców Hrynek. Przyszedł do KOP-u z pułku kołomyjskiego, a pułk ten znany jest z tego, że swoich oficerów zaprawia znakomicie w pracy społecznej. O plut. Surleju mówi nam ks. kan. Jarosiewicz (a mówi to umyślnie przy jego dowódcy), że „należy mu się już sierżant". Podoficer ten oddaje nieocenione usługi w pracy nad krzewieniem polskości na tym odcinku pogranicza.

— Jużci to zuch nieustępliwy — powiada ks. kan. Jarosiewicz, śmiejąc się serdecznie. — Onegdaj mnie z orkiestrą z Dederkał pewnie z 10 kilometrów przez pola nadgraniczne prowadził. Zwyczajem dorocznym pola święciłem. Z tamtej strony bolszewicy dziwnie jakoś patrzyli na nas... a Surlej nic, jeno wciąż orkiestrze grać kazał, a nam wytchnienia nie dawał na tych miedzach...

Dzielny podoficer!

Nie osiągnięto by jednak tych wyników w pracy odrodzeńczej, gdyby wojsko czynne nie szło ręka w rękę z księdzem, a za nimi nie stał zorganizowany ruch narodowy. Tutaj przewodzą dwaj byli żołnierze, osadnicy gen. Marian Januszajtis, osadnik na Szyłach pod Karnaczówką, oraz Władysław Koziarski, osadnik na Kurhanach pod Łanowcami. Obaj ciężko borykając



Kościół w Łanowcach w powiecie krzemienieckim na Wołyniu, która to parafia już graniczy przez mie dzę z Bolszewią.

się z losem i różnymi przeciwnościami, dzielnie, nieustraszenie i ofiarnie dzierżą tu sztandar ruchu narodowego.

*

Ale, ale! Oni z Wołynia, tamci z Hrynek mają do Was, Czytelnicy, prośbę serdeczną wielką: pomóżcie im pobudować właśnie w tych słynnych na całą Polskę Hrynkach kaplicę! Cóż bowiem znaczyłaby cała ta wielka praca, jeśli ci ludzie nawróceni nie będą mieli swego przybytku modlitwy, a do innych daleko, dziesiątki kilometrów! Żołnierze KOP-u, ks. kan. Jarosiewicz i wszyscy działacze tamtejsi proszą Was, byście — pobudowali kaplicę w Hrynkach. Niech więc da coś każdy, kto dać może!

Nasza redakcja kładzie pierwszą cegiełkę: 100 złotych. Kto następny? Kiedy poświęcimy kaplicę w Hrynkach?

Oto pytanie, na które z niecierpliwością oczekiwać będą odpowiedzi na Wołyniu. Tymczasem niech żyją nasi dzielni żołnierze! strażnicy pogranicza! Ci czynni i tamci w „stanie spoczynku". Niechaj dzieło ich będzie przykładem dla wszystkich naszych ziem kresowych, zagrożonych przez kogokolwiek.

*

Wiążemy ten czyn z naszym nowym Świętym, z kresowym męczennikiem, Andrzejem Bobolą. Podejmujemy się zbierania ofiar na kościół kresowy w Hrynkach w tym przekonaniu, że gdyby św. Andrzej żył, z takim samym zwróciłby się do nas wezwaniem.

Przecież on wszystkie swoje siły poświęcił niesieniu światła Wiary świętej do naszej braci kresowej. Święty Andrzej niósł pochodnię żywota i pochodnię miłości Ojczyzny. Sam przy tym zginął. Duch Jego jednak żyje, żyje pamięć Jego czynów i pamięć Jego pragnień. Chciał dać Polsce kresy — polskie i katolickie.

Czyż więc nie okażemy Mu, że i nasze serca są polskie, że za Jego przykładem chcemy dokładać cegłę po cegle przy budowaniu polskości na kresach. Kościół katolicki jest tej polskości najlepszą twierdzą. Na nas rozpoczęcie składek na postawienie Kościoła na Kresach powinno podziałać, jak pobudka do czynu.

Jest nas, Czytelników gazety, kilkakroć sto tysięcy. Pokażmy więc naszą siłę! Wystarczy, żeby każdy przysłał złotówkę, czyli tyle, ile płaci miesięcznie za gazetę, żeby w Hrynkach powstała nie tylko kaplica, ale również kościół i dom parafialny.

*

Ofiary na pobudowanie kaplicy w Hrynkach przyjmuje wydawnictwo nasze, rachunek PKO nr 200 149. Nazwiska ofiarodawców będziemy ogłaszali w gazecie. Najlepiej przesłać ofiarkę „przekazem rozrachunkowym", ale trzeba dopisać wyraźnie: „Na kaplicę w Hrynkach".



Ksiądz kanonik Adolf Jarosiewicz, w roku 1920-ym kapelan ułanów, a od trzech lat proboszcz parafii Łanowce w powiecie krzemienieckim, dokoła którego skupia się ruch odrodzeńczy całej okolicy

W upalne dni
można szybko przygotować
smaczne potrawy stosując
MAGGIego kostki bulionowe
i MAGGIego zupy w kostkach.
n 12 374

Pamiątkowy krzyż zwaliła bezmyślna ręka

Lublin — Na skraju Podlasia, otoczona lasami, drzemie jakby w zaciszu drobno-szlachecka wieś Tuczna. Wieś ta, jako czysto polska i katolicka, była od najdawniejszych czasów ostoją chrześcijaństwa na sprawosławionych krańcach Podlasia i na sąsiednim Polesiu. Za czasów bowiem zaboru rosyjskiego, gdy za staraniem popów prawosławnych wydany został dekret carski, że nie wolno stawiać krzyżów katolickich, na rozstajach dróg wsi Tucznej o wschodzie słońca zajaśniało siedem krzyżów, postawionych w nocy. Carski żandarm, przetarłszy oczy, wściekał się ze złości, zaskoczony tym, co się stało. Straszył knutami i Sybirem, lecz czy ogarnięty zabobonnym strachem, czy też zachowując powagę świętości, obalić krzyżów nie śmiał.

Tymczasem teraz wójt gminy Tuczna (za pracę społeczną odznaczony krzyżem) i komendant posterunku policji, wszyscy z metryki katolicy, sprawdzając porządki we wsi, „uznali", że krzyż, stojący po prawej stronie szosy, idącej w kierunku Piszczaca, ma wygląd „nieestetyczny". Wziąwszy więc robotników, krzyż wykopali, przy czym jeden robtonik, zatrudniony przy wywalaniu krzyża, dopuścił się nawet bluźnierstwa. Krzyż włożono na wóz i przewieziono na podwórze parafialne, gdzie porzucono go na stos odpadków.

Cała okolica została do głębi wstrząśnięta tym zbeszczeszczeniem świętości. Krzyż był postawiony na pamiątkę wypędzenia Niemców z Polski. Był z dębu nieciosanego i stał 20 lat, czczony przez okoliczną ludność katolicką i zachowany jeszcze w dosyć dobrym stanie. Opierając się burzom i nawałnicom, mógłby stać o własnych siłach jeszcze kilka dziesiątków lat — gdyby nie te „bolszewickie" porządki...

PIELĘGNOWANIE GLEBY PODCZAS UPRAWY WARZYW



Spulchnianie ziemi: na lewo przy pomocy „norkosów", w środku za pomocą grabi połączonych z gracą, a na prawo „planetem".

Minister Poniatowski obiecuje dopomóc osadnikom

O silny wał ochronny na pograniczu

Kilka dni temu odbył się we Lwowie zjazd związku osadników polskich z województw południowo-wschodnich, a więc był to zjazd osadników z województwa stanisławowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i łuckiego

Zjazd ten był bardzo osobliwy. Zjechali się na niego bowiem równocześnie tacy ludzie, których do niedawna nikt by nie pomawiał o wspólną pracę. Był więc tam rodzony brat Wincentego Witosa, osadnik Andrzej Witos, były poseł ludowcowy, był Stanisław Sapyła, prezes powiatowy ludowców i zięć byłego posła narodowego Ludwika Dobiji. Obok tych czołowych działaczy osadniczych wziął czynny udział w zjeździe prezes związku legionów, poseł Wojciechowski, oraz minister rolnictwa Poniatowski.

Obydwaj przedstawiciele osadników roztoczyli groźny obraz przechodzenia ziemi polskiej tak z rąk ziemian, jak i z rąk polskich osadników, w ręce ruskie. Z 300-tu tysięcy hektarów rozparcelowanej ziemi 220 tysięcy hektarów przeszło bezpośrednio w ręce chłopów ruskich przeważnie przez uzupełniającą parcelację sąsiedzką. Z 15-tu tysięcy osadników polskich 4 tysiące osadników sprzedało swoje gospodarstwa w ręce sąsiadów Rusinów.

Wielu z trzymających się dotąd osadników stoi przed licytacją lub dobrowolną sprzedażą, bo nie widzą innego wyjścia z długów.

Obydwaj przedstawiciele osadników żalili się zgodnie na brak kościołów i szkół polskich, na kradzież dusz polskich przez katolików grecko-katolickich, na gwałty organizacyj ukraińskich, na małą pomoc i na brak opieki ze strony władz i organizacyj polskich.

Po przemówieniach osadników odpowiedział im minister Poniatowski Przemówienie jego było inne niż dawniejsze, a że było dla sprawy polskiej pomyślne, więc je tu streszczamy.

W pierwszej części minister Poniatowski omówił pomoc pieniężną, z jaką rząd przyszedł osadnikom. A więc z 21 milionów złotych zadłużenia w funduszu obrotowym reformy rolnej skreślono około 12 milionów długu. Podobnie załatwiona została sprawa pożyczek w listach zastawnych. Na pomoc osadnikom przy zabudowie i zagospodarowaniu trzy województwa małopolskie otrzymały 770 tysięcy złotych. Nie podał jednak minister, ile z tych pieniędzy otrzymali osadnicy polscy, a ile inni osadnicy

Z kolei minister Poniatowski przeszedł do omówienia politycznej strony zagadnienia osadnictwa kresowego i mówił dosłownie tak:

— Zjazd dzisiejszy uważam za wyraz woli która pragnie doprowadzić do lepszego, doskonalszego współdziałania między gromadą ludzi dla państwa tak ważną, która chce doprowadzić do wzmocnienia sił społeczeństwa polskiego na tutejszym terenie. Do tej roli przywiązuję największą wagę i oświadczam, że jestem gotów przychodzić związkowi osadników z pomocą i starać się będę, ażeby te bolączki które z różnych przyczyn powstały, usunąć, aby sprawa wzmocnienia kultury i siły polskiej na tym terenie pewnie ku przyszłości iść mogła.

Nie byliśmy dotąd przyzwyczajeni do takich mów ministra Poniatowskiego. Podkreślenie konieczności wzmocnienia żywiołu polskiego i współpracy ze związkiem polskich osadników właśnie przez ministra Poniatowskiego jest zdobyczą ostatnich przemian politycznych w Polsce, przemian, mówimy otwarcie bardzo pomyślnych.

Fakt udziału ministra Poniatowskiego w zjeździe osadników polskich we Lwowie (mimo tak niestrawnych dla wielu nazwisk, jak nazwiska Witosa i Sapyły) świadczy o ciekawej zmianie w rządzie — o zmianie w sposobach myślenia niektórych ministrów. Zaczekać teraz należy, czy za słowami pójdą czyny, czy na te czyny nie będziemy czekali za długo...

*

Nie można też przemilczeć tej niewątpliwej prawdy, że podobny do losu osadników na kresach wschodnich jest los naszych osadników na kresach zachodnich. I tutaj nieuregulowanie sprawy rent oraz powolne przeprowadzanie nowego szacunku gruntów sprawia, że wielu osadników zamiast zamożnością swoją wzbudzać szacunek u osadników zza granicy, budzi uczucia zupełnie inne. Dobrze by więc było, gdyby minister Poniatowski zaopiekował się wszystkimi osadnikami polskimi tak, jak na to zasługują. Osadnicy bowiem to żywy wał obronny na granicach państwa.

Żydowscy rekruci z krzywym kręgosłupem

Warszawa. Władze śledcze wpadły na ślad uchylania się w niezwykły sposób od służby wojskowej przez Żydów powołanych do badania. Uderzyła mianowicie znaczna liczba młodych ludzi poborowych, których musiano zwolnić z powodu skrzywienia kręgosłupa. Dalsze zaś dochodzenia wykazały, że byli to wyłącznie młodzi Żydzi, uczęszczający do szkoły talmudystów w Górze Kalwarii. „Skrzywiali się" przez specjalne ćwiczenia, a później znowu inne ćwiczenia miały ich doprowadzać z powrotem do normalnego stanu. Śledztwo w tej sprawie jest otoczone oczywiście tajemnicą.

Spłoszone konie stratowały syna i matkę

Poznań. — W Buku jechał wozem 19-letni Józef Szymański, obok którego siedziała jego matka, 55-letnia Zofia. Młody Szymański, nie mogąc utrzymać koni, zeskoczył z wozu, lecz upadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu. Matka jego wskutek wywrócenia się wozu straciła przytomność i doznała zakrwawienia mózgu oraz obrażeń na całym ciele. Lekarze mają mało nadziei utrzymania ich przy życiu

Zwyrodniały młokos

Kraków — Wojciech Nendek, kolejarz w Mielowicach pod Krakowem, doniósł policji o zaginięciu swego 14-letniego syna, który opuścił dom i dotychczas nie wrócił. Komendant posterunku ustalił, że chłopiec padł ofiarą brodni. Bawił się on na strychu domu z kolegą swym, 19-letnim Rudzkim. Z niewiadomych na razie powodów Rudzki strzelił do Nendka z rewolweru, trafiając go w głowę, a następnie rzucił się na niego i obwiązawszy mu szmatą gardło, udusił go, po czym wydłubał mu jeszcze szczorykiem kulę z głowy. Wieczorem, gdy domownicy udali się na spoczynek, młodociany zbrodniarz udał się na strych, włożył zwłoki Nendka do worka i wyniósł na pole, gdzie ukrył je w krzakach. Zwłoki Nendka znaleziono na wskazanym miejscu, a ohydnego koleżkę aresztowano.

Echo przeciwżydowskich rozruchów w Bielsku

Kraków — Przed sądem apelacyjnym toczył się proces o słynne wystąpienia przeciwżydowskie, które we wrześniu zeszłego roku były odpowiedzią Polaków na morderstwo, popełnione na śp. Wanacie. Sąd Okręgowy skazał uczestników zajść na wysokie kary, obecnie jednak sąd apelacyjny kary te albo zniósł całkowicie, albo też wykonanie ich zawiesił. Główny oskarżony, Jan Pagieło, urzędnik magistratu, stał pod zarzutem podburzania tłumu do wystąpień przeciw policji. Sąd apelacyjny uwolnił go od takiego zarzutu, stwierdzając, że Pagieło nie tylko nie podburzał tłumu, ale go uspokajał. Również Anastazja Tomiak, skazana pierwotnie na 6 miesięcy więzienia, została obecnie uwolniona od zarzutu podburzania tłumu. Wreszcie skazani na kilka miesięcy więzienia: Jan Boruta, Władysław Ucher, Wiktor Krywult, Stefania Seniuk i Józef Walczak, nie uzyskali obniżenia kary, ale wszystkim już wykonanie kary sąd apelacyjny zawiesił.

Sanacyjne „grube ryby"

za kratą mogą żałować grzechów

Warszawa — W ub. środę Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie posła BBWR Edwarda Idzikowskiego, urzędnika Ministerstwa Skarbu Pawła Michalskiego oraz wspólników w tych niebywałych łotrostwach. Sąd uznał Idzikowskiego winnym i skazał go na 4 lata więzienia, a za przywłaszczenie 20 tysięcy złotych na 5 lat więzienia. Po zastosowaniu amnestii łączna kara wymierzona została 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat dziesięć.

Sąd uznał również winę Pawła Michalskiego i skazał go za łajdactwa podatkowe na 6 lat więzienia, za oszustwa na szkodę wierzycieli na 5 lat więzienia i za prowadzenie księgowości „Frampolu", niezgodne z prawem, na 4 lata więzienia. Łącznie po uwzględnieniu amnestii Michalskiego skazano na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na lat dziesięć.

Józef Miazga, prokurent i dyrektor „Frampolu", otrzymał karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat pięć. Witold Niesobęcki, były naczelnik Urzędu Skarbowego w Białymstoku, skazany został na 2 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestii skazano go na rok. Szymon Kaufman uzyskał wyrok uniewinniający.

Sąd Okręgowy uwzględnił też powództwo, wniesione na rzecz skarbu państwa, zasądzając od Michalskiego 59.375 zł. Wniosek prokuratora, ażeby zastosować areszt w stosunku do Michalskiego, trybunał odrzucił, Miazgę zaś kazał aresztować do czasu złożenia kaucji.

Wybuch bomby pod krzyżem na mogile

Pomimo śmierci Konowalca zdradziecka robota nie ustała

Lwów. — W Uwsiu koło Podhajec popełniono zdradziecką zbrodnię, której sprawcami są z pewnością jacyś ludzie, spiskujący przeciw Polsce i jej ludności.

W wigilię ruskich Zielonych Świąt, będących u greko-katolików świętem zmarłych, usypana została w nocy na placu gromadzkim w środku wsi wysoka mogiła, na której szczycie ustawiono krzyż z napisem

— „Śmierć temu, kto mogiłę rozrzuci!"

Przy mogile tej „ukraińcy" chcieli urządzić manifestację polityczną. Gdy tuż przed tą manifestacją robotnicy przystąpili do usunięca mogiły, nastąpił wybuch zakopanej w ziemi bomby. Czterech ludzi ciężko rannych odwieziono do szpitala w Podhajcach. Napis na krzyżu wskazuje wyraźnie, czyim dziełem jest ta nowa krwawa zbrodnia.

Całe nieszczęście w tym, że zbyt wielu ludzi w Polsce uwierzyło owym „ukraińcom", iż chcą dobra ludu ruskiego, — podczas gdy w rzeczywistości chcą zaprzedać i nas i ich Niemcom.

Postrach wsi lubelskiej zastrzelony

Lublin — Groźny i nieuchwytny bandyta, Józef Głowacki, który od czterech lat bezkarnie grasował na Lubelszczyźnie, a głównie w powiecie lubelskim i znaczył swą drogę rabunkami i morderstwami, został nareszcie unieszkodliwiony.

W swoim czasie na przedmieściu Lublina Głowacki zastrzelił posterunkowego służby śledczej, Tarasa. Jedną z następnych jego ofiar był gospodarz ze wsi Kliny pod Lublinem, którego bandyta podejrzewał, że pomagał policji. Następnie popełnił kilka napadów rabunkowych, połączonych z morderstwami, a przed tygodniem w czasie obławy we wsi Krępiec postrzelił z zasadzki komendanta posterunku Serwińskiego.

Głowacki wyzyskiwał ludność całego powiatu lubelskiego, która w obawie przed zemstą, ukrywając go, nie donosiła o nim policji. Bandyta grasował pod zmienionymi postaciami, umiejętnie się przebierając. Policja wytężyła wszystkie siły, celem ujęcia groźnego bandyty i przed trzema dniami wyznaczyła 2 tysiące złotych nagrody za ujęcie, oraz rozpisała za nim listy gończe.

W poniedziałek doniósł ktoś, że Głowacki ma następnej nocy spotkać się ze swą przyjaciółką, Heleną Krzosówną, w mieszkaniu Żydówki Frajdli Jegiel w Lublinie. Około pierwszej w nocy do mieszkania tego wkroczyła policja. Policjanci posiadali pancerze ochronne i tarcze oraz bomby gazowe. Głowackiego zastano w łóżku. Zbudzony krokami bandyta sięgnął pod poduszkę i dobył rewolweru. W krótkiej strzelaninie, ugodzony kilku kulami, został zabity. Śmierć jego uwolniła Lubelszczyznę od groźnego opryszka

Profesor Cywiński na wolności

Warszawa — Jeden z obrońców profesora Cywińskiego, który wyraził się niewłaściwie o marszałku Piłsudskim i obecnie został skazany na półtora roku więzienia, stawił ponownie wniosek o zwolnienie oskarżonego z aresztu. Wniosek ten rozpatrywał Sąd Apelacyjny i postanowił przychylić się do niego z tym, że profesor Cywiński złoży kaucję w wysokości 5.000 złotych. Prawdopodobnie złożenie kaucji nastąpiło w piątek i tegoż dnia profesor Cywiński opuścił więzienie.

Uczeń zastrzelił dyrektora fabryki

Tomaszów Maz. — Dyrektor „Widzewskiej Manufaktury" Otto Steigert, wracając wraz z żoną i synem samochodem do Łodzi, zatrzymał się na szosie z powodu zepsucia motoru. W czasie naprawiania motoru Steigert został zraniony kulą w tył głowy. Jak się okazało postrzelił go uczeń gimnazjalny Tadeusz Dębiec, który znajdując się w pobliżu samochodu strzelał z floweru w powietrze.

Padliną zatruwał ludzi

Kościerzyna — Rolnik Brzoskowski z Więcków pod Kościerzyną na Kaszubach dobił dogorywającą krowę i mięso rozsprzedał w wioskach Głodowie, Junkrowach, Wysinie i Pogódkach. Mięso nie zostało weterynaryjnie zbadane i skutki okazały się straszliwe, gdyż we wszystkich wspomnianych miejscowościach zachorowało kilkanaście osób z objawami ciężkiego zatrucia, a dwaj bracia Byczkowski zmarli. Brzoskowskiego policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

Proces o półtora miliarda franków

Paryż. — Przed pierwszą izbą sądu paryskiego toczyła się interesująca rozprawa, dotycząca półtora miliarda franków złota hiszpańskiego, znajdującego się w Banku Francji. Fundusz ten znajduje się w Banku Francji od kilku lat, jako gwarancja dla wymian handlowych, przeprowadzanych w swoim czasie między Francją a Hiszpanią. Obecnie przedstawiciele Banku Hiszpańskiego w „czerwonej" Walencji i takiegoż banku w narodowym już Burgos zażądali od Banku Francji wydania im złota. Bank w Walencji powołuje się na to, że jest bankiem państwowym „rządu", uznawanego dotychczas formalnie we Francji, jako jedyny rząd legalny Hiszpanii, natomiast przedstawiciel banku w Burgos poza tym, że rząd generała Franko jest rządem pełniącym faktycznie władzę nad większą częścią Hiszpanii, powołuje się również na to, że posiada 40 tysięcy akcyj dawnego Banku Hiszpańskiego, gdy natomiast „czerwony" bank w Walencji ma ich tylko 5 tys. Trybunał paryski postanowił wydać wyrok w tej niezwykłej sprawie za dwa tygodnie.

Wpadł w furię na widok lwa z brązu

Rzym. Na placu Esedra w Rzymie w pobliżu brązowego pomnika Lwa Judy, sprowadzonego z Addis Abeby do Rzymu jako trofeum wojenne, pewien Abisyńczyk, znalazłszy się w jego pobliżu, zaczął zdradzać niezwykłe podniecenie. Przechodzący obok oficer milicji, starając się uspokoić Abisyńczyka, został przezeń nagle uderzony w głowę szablą, wydobytą spod marynarki.

Furiat poranił ponadto jeszcze dwóch przechodniów, po czym stoczył walkę z dwoma nadbiegłymi milicjantami, którzy zostali zmuszeni do użycia broni.

Rannego szaleńca i jego ofiary odwieziono do szpitala. Abisyńczyk przybył podobno do Rzymu jako członek świty jednego z przewódców abisyńskich, wezwanych przez rząd włoski do stolicy.

Ruda na Śląsku

Rybnik — W dobrach rycerskich w Bełku należących do inżyniera Albinowskiego, natrafiono na głębokości 3 metrów pod powierzchnią na bogatą żyłę rudy żelaznej, grubości ponad 20 cm. Pobrano próby rudy, które przesłano do badania. Okazało się, że ruda zawiera 43 procent żelaza. Właściciel gruntu inżynier Albinowski napisał do Urzędu Górniczego w Katowicach wniosek o nadanie mu prawa górniczego. Równocześnie podobny wniosek wysłała „Wspólnota Interesów", twierdząc, że teren pod ziemię należy do niej. Sporna ta sprawa skierowana została do wyższego urzędu górniczego w Katowicach.

Ostatnie wiadomości

Nasi pięściarze pokonali w stolicy wobec 15 tysięcy ludzi ósemkę bokserską Francji w miażdżącym stosunku 14:2. Okazało się raz jeszcze jeden, że nasze pięści nie mają sobie prawie równych w świecie. Wstyd przyniósł nam tylko Żyd Rotholc, który nie wiedzieć czemu znalazł się między Polakami.

W rozgrywkach o mistrzostwo świata w piłce nożnej, Brazylia, która pokonała wprzód naszych 6:4, a potem Czechów 2:1, przegrała z Włochami po zaciętej walce 1:2, a Węgry rozgromiły Szwecję 5:1. Tak więc zaszczytny tytuł mistrza świata zdobędą albo Włosi, albo Węgrzy.

Jaka będzie pogoda?

Pogoda według 100-letniego kalendarza

Sto lat temu (w roku 1838) pogoda była przez cały czerwiec zmienna, toteż na suszę nikt nie narzekał. Żyzne deszcze przychodziły raz po raz na przemian z umiarkowanym ciepłem, co zwiastowało błogie żniwo. Żyta rosły przez cały miesiąc bardzo dobrze. Zbiór siana też był dobry, tylko niżej położone pola ucierpiały od ulewy. Miesiąc obfitował w burze i pożary od piorunów. Zasiewy jare, a także ziemniaki stały bardzo dobrze. Pszenica wymarzła, więc była słaba, a zbiór jej nie zapowiadał się pomyślnie. Z drzew owocowych nie nadzwyczajny był pożytek, gdyż czas kwitnienia był niepomyślny, a potem liście zaroiły się nagle od mnóstwa gąsienic.

Kalendarzyk

W niedzielę: Gerwazy i Protazy.
W poniedziałek: Sylweriusz, Bogna.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz.	Księżyc wschód o godz	Księżyc zachód o godz.
19-go	3.37	20.25	23.14	10.21
20-go	3.37	20.25	23.34	11.30
21-go	3.37	20.25	23.56	12.41
22-go	3.37	20.25	—	13.54
23-go	3.38	20.26	0.20	15.09
24-go	3.38	20.26	0.50	16.27
25-go	3.38	20.26	1.27	17.42

Tatarskie wyczyny „strzelców"

Ludność domaga się ostrych zarządzeń

Poznań — W drugie święto Zielonych Świąt odbyła się w Ceradzu Kościelnym koło Tarnowa Podgórnego zabawa, zorganizowana przez miejscowy oddział przysposobienia wojskowego na łące p. Dolaty, pod opieką Antoniego Nawrockiego — tego samego, który swego czasu z browningiem w ręku w Tarnowie Podgórnym gonił spokojnych ludzi. Na zabawę przyszedł też oddział „Strzelca" z Ceradza Dolnego, pod kierunkiem swego prezesa, Czesława Ludwiczaka — tego samego, który zamordował w bestialski sposób członka „Sokoła" z Gaju Wielkiego w pow. szamotulskim, śp. Ludwika Mańczaka. Na zabawę przybyli również wspólnicy owego mordu, Florian Matuszak i Michał Lembicz.

Już na samym początku zabawy „strzelcy" szukali zaczepki. Około północy zaś, kiedy większość mieszkańców wioski pogrążona była we śnie, cały oddział „strzelców" ruszył do „ataku". Najpierw napadnięto na mieszkanie naczelnika „Sokoła", Bączyka. Po rozerwaniu drzwi „strzelcy" wpadli do wnętrza, gdzie całe mieszkanie przewrócili do góry nogami, a następnie z łomami żelaznymi i nożami rzeźnickimi rzucili się na Bączyka. Oprawcy byli bezlitośni. Nie patrzono na kobiety, które błagały litości, a które widząc, co się dzieje, z przerażenia zemdlały. Przybyły w międzyczasie Ludwik Skwierzyński wyratował Bączyka od niechybnej śmierci, lecz oboje zostali ciężko poranieni.

Drugim celem bojówki rozwydrzonych „strzelców" stała się zagroda Stanisława Szwedka, mieszkanie starszego Bączyka, mieszkanie Franciszka Helaka i 80-letniej staruszki, Jadwigi Lechmanowej, do której strzelano kilka razy. We wszystkich mieszkaniach porozrywano drzwi i okna, a wnętrze doszczętnie spustoszono. Przygodnie w tym czasie przejeżdżającemu cykliście z Grzebieniska, Wargule, zniszczono bez żadnej przyczyny rower.

Jakim duchem owiani byli napastnicy, świadczą o tym bolszewickie okrzyki, które co chwila wznoszono: „Bić, mordować!", „Precz z Kościołem", „Precz z białymi koszulami i czarną kataną!", „Wymordować endeków!" Ogółem padło kilkadziesiąt strzałów.

Mało tego! „Herszt" Ludwiczak jednemu z podwładnych wydał rozkaz przyniesienia z Ceradza Dolnego amunicji i broni. Po tej bestialskiej pohulance ruszyli domorośli „tatarzy" w kierunku domu sołtysa Zborowskiego, gdzie znowu pobili żonę jego i córkę.

Po dokonaniu napadu „strzelcy" w szeregach i ze śpiewem ruszyli do Ceradza Dolnego. Ludność okoliczna nie może zrozumieć, czemu napastników nie aresztowano!

W obawie przed powtórzeniem się podobnego napadu, w obawie o swe mienie i życie ludność zaprotestowała zbiorowo u właściwych władz, domagając się rozwiązania „strzelca" na tamtejszym terenie. Zobaczymy, z jaką gorliwością poszukiwać się będzie wiadomych sprawców, których każde dziecko potrafi wskazać dziś palcem... (lamb)

Zagadkowe morderstwo

Murowana Goślina. W nocy z wtorku na środę dokonano zagadkowego morderstwa na osobie borowego majętności Wojnowo, 50-letniego Jana Szramy.

Zamordowany wyszedł we wtorek wieczorem pilnować lasu, a w środę we wczesnych godzinach rannych znalazło go dwóch zdążających do pracy robotników leżącego w przydrożnym rowie z roztrzaskaną głową, w odległości 250 m od gorzelni majętności Wojnowo. Mózg oraz kawałki czaszki leżały rozpryśnięte w promieniu kilku metrów, a fuzja leżała na krawędzi rowu.

Na miejsce zbrodni przybyła policja z Murowanej Gośliny z komendantem p. Kaslem na czele, która zabezpieczyła miejsce zbrodni. Dalsze szczegóły dla dobra śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy. (n)

Kongres eucharystyczny w Liskowie

Kalisz. — Olbrzymie masy wiernych zaległy drogi, prowadzące do Liskowa. Poranny rzęsisty deszcz nie odstraszył pielgrzymów, którzy z odległych często okolic piechotą wędrowali, by złożyć hołd Panu. Organizacje katolickie uformowały olbrzymi, wielotysięczny pochód, który po nabożeństwie w kościele przedefilował przed dostojnikami Kościoła, aby następnie w procesji udać się przed ołtarz polowy, gdzie odbyło się nabożeństwo dla wszystkich wiernych. Niezwykła siła biła z idących przy dźwiękach orkiestr oddziałów, przeważnie młodzieży, i każdy widz czuł się dumny, że należy do tak potężnej armii Chrystusowej. Nieprzeliczone tłumy chyliły się jak łan zboża przed Przenajświętszym Sakramentem i widziało się w owym momencie wielkie władztwo Chrystusa nad polskim ludem. Nabożeństwo kongresowe celebrował ks. biskup Tomczak, a liczni duchowni i masy wiernych wznosili modły o błogosławieństwo dla Polski. Podniosłe kazanie wygłosił o. Jezuita z Kalisza, a zainstalowane na placu głośniki pozwoliły słyszeć jego słowa wszystkim zebranym.

Motocykl najechał dziecko

Swarzędz. W ostatni wtorek po południu na autostradzie pod Swarzędzem motocykl z przyczepką, kierowany przez Artura Hanczkego z Magdeburga, najechał na chodzącego samopas 2 i pół letniego Janka Malickiego. Dziecko z rozbitą czaszką, dające słabe oznaki życia, przewiózł miejscowy lekarz do Szpitala.

Z WIELKOPOLSKI

CZARNKÓW

Pierwsza ofiara mszy św. W ubiegłą niedzielę złożył ofiarę pierwszej mszy św. w kościele Kolegiackim w Czarnkowie ks. Zygmunt Pilawski, syn znanego obywatela Czarnkowa, ojca dwanaściorga dzieci. (ik)

Przy rozbiórce starych stodół hrabiego Kochberga uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Torzyński z Krucza, którego w pewnej chwili przywaliła ściana. Natychmiastowa pomoc okazała się spóźniona, gdyż po wydobyciu go spod gruzów nieszczęśliwy człowiek nie dawał już znaku życia. (ik)

Śmiertelny wypadek na drodze. Podczas mijania się samochodów osobowych został z tyłu najechany Józef Pujanek z Pijanówki. Dostał się on pod koła samochodu, przy czym doznał rozbicia czaszki i ogólnych okaleczeń. Pujanka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Diakonisek, gdzie niebawem zmarł, osieracając żonę i sześcioro dzieci. (ik)

DRAWSKO

Dwa miesiące temu zjechało do Drawska kilku panów, którzy na sali Matuszewskiego urządzili wielkie zebranie robotników z Odlewni Żelaza. Po zagajeniu kilku zapisało się na członków. Panowie ci przyrzekli robotnikom w krótkim czasie wyrobić podwyżkę zarobków, to też wszystko garnęło się do nowego związku, jak pszczółki przed deszczem do ula, mimo że trzeba było zapłacić 1 złoty wstępnego i składkę miesięczną. Teraz ci sami panowie zamierzali znów urządzić zebranie, ale nie udało się. Nikt nie chciał do tego „dzieła" przykładać ręki. Gdy delegacja zobaczyła, że ludzie nie są im życzliwi, postanowili urządzić zebranie o 11 kilometrów dalej, w Wieluniu. Postanowiwszy to, odjechali od nas z kwitkiem. (e)

GOSTYŃ

Smutne, ale prawdziwe. Chociaż tyle nawołuje się do popierania swoich, nie do wszystkich jeszcze przemawiają te hasła. Oto dwaj bracia Jan i Feliks Andrzejewscy, budują sobie dom. — Jan w Żychlewie, a Feliks w Grabianowie. Obaj są właścicielami dwustumorgowych gospodarstw w okolicy Krobi i o zgrozo, zaopatrują się w drzewo u Niemca, osławionego polakożercy Hansemanna, który dokłada wszelkich starań, by zgnębić i wynaradawiać Polaków. Ojciec dwóch braci stawiał niegdyś figury święte, żeby Niemcy nie wtargnęli na jego ziemię, a synowie w ten dziwny sposób postępują.

KALISZ

Samochód wywrócił się do góry kołami. Na Kongres eucharystyczny do Liskowa wyjechała z Kalisza wycieczka Stronnictwa Narodowego. Samochód wiozący 30 osób tej wycieczki przy wyjeździe z Kożminka, zahamowawszy ostro, wskutek nieprzepisowej jazdy nieznanego rowerzysty, wpadł do rowu, wywracając się do góry kołami. Ciężkich pokaleczeń doznali: Maria Pawlaczyk, Wacław Michalski, Stanisława Dąbrowska, Zawadzka i Kordalska. Stan ich zdrowia nie budzi jednak obaw.

KOŁO

Śmierć zamiast węgla. Koło stacji kolejowej Zaryń na linii Herby—Gdynia został zastrzelony podczas kradzieży węgla z przejeżdżającego pociągu towarowego Frątczak z Piotrkowa Kujawskiego.

KOSTRZYN

Śmierć robotnika. Z przejeżdżającego pociągu towarowego na dworcu w Kostrzynie wypadł 23-letni robotnik Marian Kasprzak. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

MOGILNO

Ślad dawnej zbrodni. Zatrudnieni w majątku Dąbrówka, w powiecie mogileńskim, robotnicy znaleźli w kopalni żwiru na nieznacznej głębokości szkielet ludzki, który znajdował się tam prawdopodobnie od dwudziestu lat. Możliwe jest, że zachodzi tu wypadek morderstwa, gdyż w tym miejscu nigdy nie było cmentarza.

NOWY TOMYŚL

Zabity od pioruna. W czasie burzy, która przeszła nad Bukiem, piorun uderzył w drzewo, pod którym schronił się rolnik Sławiński wraz z córką. Sławiński rażony gromem padł trupem na miejscu. Dziewczyna straciła słuch.

OBORNIKI

Tragiczna jazda kajakiem. W poniedziałek po południu wyjechał kajakiem na Wartę 43-letni Władysław Gostyński, który zabrał z sobą siedmioletnego siostrzeńca. Nagle kajak wywrócił się i Gostyński utonął. Siostrzeńca zdołano wyratować.

OSTRÓW

Na drodze pleszewskiej pod Ostrowem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Z Poznania do Ostrowa zdążał samochód półciężarowy, kierowany przez Nepomucena Szperlińskiego z Poznania. W samochodzie jechali jeszcze pracownicy rzeźnickiej składnicy skór z Poznania, Franciszek Sobkowiak, Franciszek Dobieralski, Roman Kruszewski i Kazimierz Kujawa. W pewnej chwili samochód z nieustalonych przyczyn wpadł na drzewo i rozbił się. Spośród jadących, Dobieralski i Kruszewski doznali ciężkich obrażeń, Szperliński zaś lżejszych. Dwaj pozostali wyszli z wypadku cało.

Zlot młodzieży K. S. M. W Ostrowie odbył się okręgowy zlot młodzieży męskiej XIII okręgu. Otwarcia zlotu dokonano na ogródkach proboszczowskich, po czym w zwartych szeregach udano się na cmentarz parafialny, gdzie na grobie śp. ks. kanonika Jarosza, byłego generalnego sekretarza K. S. M. złożono piękny wieniec. Następnie w pochodzie udano się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada na Rynku przed przedstawicielami władz i stowarzyszeń, a następnie w Domu Katolickim odbyło się zebranie zlotowe. Zebranie zagaił prezes okręgowy p. Siwek, witając na wstępie przedstawicieli duchowieństwa i władz, których zarazem poprosił do stołu prezydialnego. Jeden z druhów wygłosił piękną deklamację, która została nagrodzona hucznymi oklaskami. W dalszej części zebrania przemawiali delegat centrali, ks. dziekan Płotka, starosta Ekkert, burmistrz Cegielka, por. Gajzler i inni. Na zakończenie odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga". Po południu na boisku „Sokoła" odbyła się zabawa.

POBIEDZISKA

Na ostatnim jarmarku na konie sprowadzono dość dużą ich ilość. Pomimo tego ceny na konie były dosyć wysokie. I tak za starsze konie robocze płacono od 150 zł do 300 zł, za młodsze i lepsze do 600 zł. Był to wyjątkowy jarmark, podczas którego uczestnicy raczyli się obficie wódką, toteż w kilku wypadkach musiała wkraczać policja, ponieważ powstały bójki.

POZNAŃ

Pierwsza parafia w Polsce pod wezwaniem św. Andrzeja. Od dłuższego czasu istniała potrzeba wybudowania nowej świątyni w Junikowie pod Poznaniem i utworzenia tam parafii, powstał więc komitet (jak już pisaliśmy), który przystąpił do zbierania ofiar na ten cel. Władze kościelne zgodziły się, by to była parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Jest to pierwsza w Polsce parafia pod wezwaniem tego nieustraszonego Męczennika za wiarę katolicką.

Wygasło 100 ognisk pryszczycy, a powstało 210. W 25-tym numerze Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego ukazało się rozporządzenie wojewody w sprawie pryszczycy. Ze zestawienia spisu miejscowości zapowietrzonych zarazą w województwie poznańskim z dnia 28 maja ze spisem z 4 czerwca wynika, że w okresie ubiegłego tygodnia wygasło 100 ognisk pryszczycy, powstało natomiast 210 nowych.

RAWICZ

Samolot dla armii. W niedzielę społeczeństwo powiatu rawickiego przekazało samolot RWD na cele obrony państwa. Fakt ten obchodzono bardzo uroczyście. W godzinach popołudniowych na Dolinie Świętojańskiej odbywały się loty pasażerskie przy udziale czterech samolotów.

ŚRODA

Na miejscowym cmentarzu pogrzebano zwłoki cyganki 29-letniej Józefy Paczkowskiej, zmarłej w obozie cygańskim w Brodowie pod Środą. Jest to już druga cyganka, która spoczywa na średzkim cmentarzu katolickim.

Usiłowano obrabować agencję pocztową w Pławcach. Do wnętrza wtargnął jakiś mężczyzna i zamknął się na noc w biurze pocztowym. Na podniesiony alarm przez urzędniczkę agencji Danielewiczównę zbiegli się sąsiedzi i schwycili złodzieja. Okazał się nim Jan Jastrzębski, bez stałego miejsca zamieszkania, który robi wrażenie umysłowo chorego. Z biura nic nie zginęło.

WRZEŚNIA

Poświęcenie krzyża Kółko Rolnicze w Żydowie urządziło piękną uroczystość poświęcenia przyża przydrożnego. Po nabożeństwie w kościele kołaczkowskim, nastąpił wymarsz do nowej osady, gdzie aktu poświęcenia krzyża dokonał ks. prob. Mnichowski. Przemówienia wygłosili ks. proboszcz, komisarz ziemski inżynier Ciecholewski i prezes miejscowego Kółka Rolniczego Stanisław Rychlik. Uroczystość ta wywarła na uczestnikach niezatarte wrażenie. Krzyż będzie pamiątką założenia nowej osady a zarazem podzięką Bogu za otrzymane działki. (piet)

Nowy sztandar. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Bieganowie obchodziło uroczyste poświęcenie sztandaru. Poświęcenai dokonał ks. proboszcz Musiał. W uroczystości wzięło udział dużo młodzieży K. S. M. z sąsiednich miejscowości ze sztandarami. (piet)

Zjazd młodych rolników. W Lipiu pod Miłosławiem w gospodarstwie p. Wróblewskiego odbył się zjazd absolwentów i uczniów wrzesińskiej Szkoły Rolniczej. W programie zjazdu odbyło się zwiedzenie gospodarstwa oraz łąk, gdzie inżynier Mann z Poznania wygłosił wykład na temat melioracji łąk. W południe nastąpił wyjazd do Miłosławia, gdzie inżynier Stranc z Poznania wygłosił referat na temat uprawy i pielęgnacji łąk. Na zakończenie zjazdu wyświetlony został film o uprawie łąk. Zjazd zgromadził około 80 młodych rolników. (piet)

NOWINY POMORSKIE

KRUSZWICA

Porażenie słoneczne. W ub. tygodniu w czasie upałów, porażenia słonecznego doznał p. Ed. Dembowski. Dzięki natychmiastowej pomocy nie pociągnęło za sobą strasznych skutków.

SZUBIN

Przyciskanie śruby podatkowej. Wydział powiatowy powiatu szubińskiego ustalił na rok 1938/39 specjalny jednorazowy podatek drogowy, który ma przynieść 114 tysięcy złotych. Na daninę tę złożą się 10 procent dodatku do państwowego podatku gruntowego, 5 procent dodatku do opłat za świadectwa przemysłowe i rzemieślnicze oraz karty rejestracyjne, a wreszcie 5 procent dodatku do państwowego podatku budowlanego. Uchwały wydziału powiatowego uzyskały już zatwierdzenie województwa.

Nagroda za znalezienie konia. Jeszcze dnia 8 października Cyganie Stefan Parczewski, Walenty Rutkowski i Mikołaj Szenkler szczepili u lekarza weterynarii w Wolsztynie dwa skradzione konie, należące do rolnika Jana Makowieckiego z Folusza Młyna, pow. Szubin. Konie nie posiadały książeczek. Jeden koń — klacz 4-letnia maści gniadej odnalazła się w Porębie w pow. jarocińskim. Istnieje przypuszczenie, że druga klacz, 14-letnia, źrebna maści gniadej, ze znamieniem na zadzie P., została sprzedana w okolicach Wolsztyna lub Jarocina. Za wykrycie lub wskazanie miejsca skradzionego konia właściciel jego, a nasz czytelnik wyznaczył nagrodę 50 złotych. Za wykrycie pierwszego konia dzięki wzmiance w „Pomorzaninie" nagrodę 50 złotych otrzymał starszy posterunkowy Crześko.



GAWĘDY JÓZEFA Z PAŁUK

Znakomity człowiek — Jeszcze wyżej — Szczęście bez złota — Rada doświadczonego przyjaciela

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jednego z ostatnich dni szedłem przedmieściem Poznania. Nagle spostrzegam gromadzący się tłum ludzi w pobliżu kościoła. Podchodzę bliżej i spostrzegam, że przed kaplicą pogrzebową stoi katafalk.

— Aha! — pomyślałem. — Musiał umrzeć jakiś znaczny człowiek, bo do kaplicy podążają liczni księża, ba, nawet dygnitarze Kościoła w fioletach i ci z czerwonymi wypustkami przy szacie kapłańskiej. Wchodzę do kaplicy. W trumnie spoczywają zwłoki niewidzianego za życia starca. Na twarzy jego spokój, jakby dopiero co usnął. Z oblicza bije pogoda i dobroć. Serdecznie pomodliłem się za spokój duszy nieznanego mi człowieka, który właśnie przed chwilą zakończył pielgrzymkę życia.

Wychodzę na ulicę i pytam jakiegoś pana:

— Zapewne znakomity człowiek zeszedł z tego świata?

— A jakże, znakomity! — odpowiada krótko.

— Znakomity? — pytam dalej. — Nie widzę na trumnie orderów i odznaczeń.

— Aha — odpowiada nieznajomy — nie ma orderów, ale to był zacny człowiek i ma sławnego syna.

— Może burmistrza? — pytam.

— Wyżej! — odpowiada nieznajomy.

— Może pułkownika albo generała? — pytam dalej.

— Jeszcze wyżej! Właśnie syn jego wychodzi. Ten w czarnej, żałobnej kapie, który wyprowadza zwłoki ojca na wieczny spoczynek.

Przyłączyłem się do orszaku żałobnego i rozmyślam:

— Rację ma mój nieznajomy: burmistrz rządzi tysiącami ludźmi, pułkownik, czy generał rozporządza życiem tysięcy żołnierzy, lecz syn zmarłego ma nieograniczoną władzę nad wielu tysiącami dusz, którym może otworzyć niebo. Na jego słowa, wyrzeczone podczas mszy św.: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja" — sam wszechmocny i żywy Bóg zstępuje na ołtarz i gości między nami pod lichymi postaciami chleba i wina.

Tak, rację miał nieznajomy, skoro twierdził, że syn zmarłego stoi ponad wymienionymi dygnitarzami. Spokój i pogoda, ba, szczęście jakieś ciche biło z oblicza nieboszczyka, bo stygnące i strudzone oczy zamknął mu z modlitwą na ustach syn jego — kapłan.

Ot, znakomity i szczęśliwy człowiek, który podczas zdawania rachunku ze swego życia przed tronem swego miłosiernego Sędziego zapewne tak powiedział:

— Słaby i ułomny byłem, upadałem nie raz, lecz dałem Ci, o mój Sędzio dobrotliwy i miłosierny, sługę dobrego, to też bądź dla mnie miłosierny.

Nad grobem, po ukończeniu modlitw i śpiewów, stoi młody kapłan i drżącymi usty wypowiada te słowa:

— Za duszę mojego ojca: „Ojcze nasz" — a wszyscy, serdecznie współczując, wtórują mu w nabożnym skupieniu.

*

Opisane tu przeżycie stanęło mi żywo w pamięci, kiedy w ostatnią sobotą brałem udział w obrzędzie święceń kapłańskich w katedrze poznańskiej, kiedy to z rąk biskupa 38-miu diakonów przyjęło święcenia kapłańskie.

— Mój Boże! — pomyślałem. — Ilu to szczęśliwych rodziców jest tu obecnych i wznosi gorące modły o spokój duszy i ciała za swoich synów, którzy przed ołtarzem Pańskim w tej chwili wspólnie z biskupem wymawiają sakramentalne słowa przemienienia: „To jest Ciało moje" ...

Tak, niewysłowienie szczęśliwi są rodzice, którzy dożyli tej wzniosłej chwili, a szczęścia i radości ich nie da się opisać, bo na to trzeba to wszystko samemu przeżyć.

Dlaczego wspominam te dwa moje przeżycia z ostatniej doby? Oto odpowiedź: w ostatnim czasie — z pustej ciekawości — śledzę w gazecie spis bardzo licznych par nowożeńców, stary Józef z Pałuk jest jeszcze ciekawy, kto z kim... Przy tym myślę sobie:

— Ile też z tych ogłoszonych młodych par dozna kiedyś tego szczęścia, że na owocnym drzewku ich miłości i wierności małżeńskiej zawiśnie... stuła kapłańska?

Zapewne niejedno małżeństwo tak zgodnie odpowie:

— Józefie! Aby mieć syna księdzem, do tego potrzeba wiele pieniędzy.

Tym „mądralom" podam inny, bardzo skuteczny sposób, nawet skuteczniejszy niż... pieniądze, za które „księdza z powołania" nie kupisz. Podaję wypróbowany sposób dla wszystkich młodych Przyjaciół i Przyjaciółek, którzy albo nie dawno się „pobrali", lub też wkrótce staną na kobiercu ślubnym: Udajcie się z pieszą pielgrzymką do Częstochowy na Jasną Górę. Tam przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Królowej Polski wysłuchajcie w waszej intencji odprawionej Mszy św. A kiedy nadejdzie chwila Przemienienia, gorąco proście Królowę naszą o błogosławieństwo i stałość w Waszym życiu małżeńskim. Polećcie też w tej chwili Wasze dziatki, którymi Was Bóg w przyszłości obdarzyć raczy, specjalnej opiece naszej Orędowniczki z prośbą, aby jednemu z synów Waszych wyprosiła powołanie kapłańskie.

Oto jeden niezawodny środek, dalsze wspólne modlitwy rano i wieczorem zastąpią wór złota, a pomimo trudów i znojów życia codziennego będziecie żyli szczęśliwie i słodko upłynie Wam czas pielgrzymki życia.

Tak Wam z serca radzi stary i doświadczony przyjaciel

Józef z Pałuk.

Co warto wiedzieć

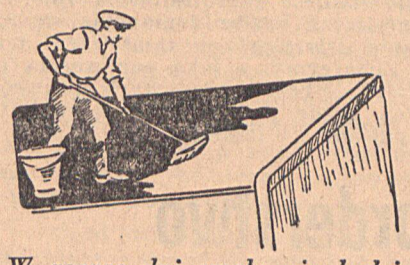

W gorące dni smoła nie będzie ściekała z dachów, jeśli cały dach pobielimy wapnem. Wapno wtopi się w smołę, a pobielony dach będzie o wiele chłodniejszy od dachu niepobielonego.

Za tę radę 5 złotych otrzyma p. Wojciech Zając, Perzów, powiat Kępno.

Kto nie chce mieć przerwy w odbieraniu gazety, ten powinien przekazywać swoją złotówkę najpóźniej na tydzień przed pierwszym. To ułatwia nam pracę.

W drodze na szubienicę

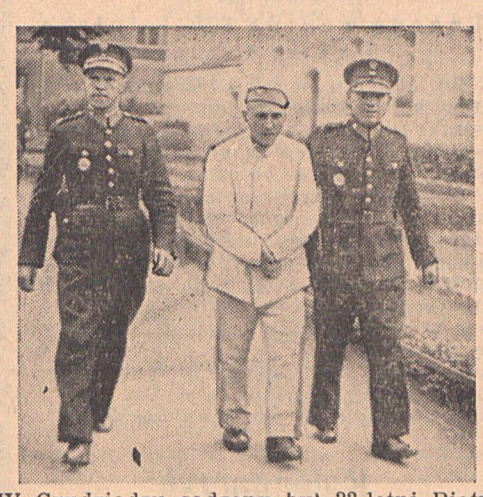

W Grudziądzu sądzony był 33-letni Piotr Sadowski, obywatel litewski, już dwukrotnie skazywany na dożywotne więzienie za rozbój. Teraz odpowiadał za to, że w połowie lutego zabił w celi więziennej więźnia Gawlika, uderzywszy go w głowę stołkiem; zabił dlatego, że uważał go za człowieka, stojącego na usługach policji. Po tym morderstwie Sadowski udawał wariata, nic mu to jednak nie pomogło i ostatecznie skazano go na śmierć.

Komunę również trzeba wyjąć spod prawa

Warszawa — Oprócz ustawy przeciwmasońskiej ma być wniesiony do Sejmu projekt osobnej ustawy przeciwkomunistycznej. Praca nad tym projektem już się rozpoczęła. Projekt będzie gotowy na jesieni. W pracach przygotowawczych biorą udział posłowie z różnych ugrupowań.

Niezwykłe odkrycie na strychu

Wilno — Na opuszczonym strychu jednego z domów w Wilnie, w skrytkach znajdujących się w ścianach i pod kominem, znaleziono mnóstwo ulotek socjalistycznych z roku 1905 Poza tym znaleziono 60 nahajek, z przytwierdzonymi do nich kulkami ołowianymi, podobnymi do tych, jakich używali kozacy do rozpędzania tłumów. Była to zapewne zdobycz z utarczek ulicznych.

Piorun zabił gospodarza i jego krowę

Bielsko — Ofiarą burzy, szalejącej nad powiatem bialskim, padł chałupnik Stokłosa, zamieszkały we Dworach. Kiedy Stokłosa prowadził krowę swą z pastwiska do zagrody, uderzył w niego piorun i zabił go na miejscu. Również krowa jego padła od pioruna. Wprawdzie sąsiedzi porażonego Stokłosy pośpieszyli mu natychmiast z pomocą i zakopali go w ziemię, jednakże zabiegi te nie wróciły już Stokłosie życia.

TOM DRUGI TESTAMENT

54

Baldomero poszedł dalej. Wkrótce spostrzegł w pewnym oddaleniu błądzącego po błoniach konia. Zatrzymał się i ujrzał teraz, że wierzchowiec był osiodłany i jeszcze przy boku miał przywieszoną torbę podróżną. Powiedział sobie, że tu jeszcze zrobić może dobry połów, nie będąc zmuszonym dzielić się z kompanem. Spróbował więc zbliżyć się do zwierzęcia i wreszcie z trudem udało mu się je schwytać. W torbie podróżnej znalazł jeszcze różne użyteczne rzeczy. Ukrył wszystko w kieszeniach, a pustą torbę, która mogła go zdradzić, rzucił obciążoną kamieniami do przepływającej w pobliżu rzeczki.

Dokonawszy tego, dosiadł konia. Kiedy już słońce dawno zaszło, dojechał do Bastii, gdzie stanął w oberży. W mieście panował bardzo ożywiony ruch, gdyż właśnie kilka statków przybiło do brzegu. Wyładowywano bagaże, podczas gdy inne statki przygotowywały się do podniesienia kotwicy. Kręciło się tu wiele podróżnych, którzy przypłynęli statkiem i takich ,którzy czekali na statek odpływający do Neapolu. Sobowtór Waresa i Oriest Borgo przybyli tu również. Po młodym Korsykaninie nie było wcale widać czynu zemsty i niczym nie zdradził się z krwawej swej zbrodni. To, co zrobił, było wedle jego pojęć o prawie i bezprawiu konieczne i usprawiedliwione.

Wieczorem tego dnia wrócili dwaj policjanci do Ajaccio. Przypadek chciał, że prefekt spostrzegł, iż przybyli wcześniej, niż ich oczekiwał. Kazał ich zaraz przywołać do siebie.

— Jak to, już tutaj jesteście? Jak się to stało? — zawołał. — Więc nie doprowadziliście tego cudzoziemca aż do Bastii?

— Tak, do Bastii, panie prefekcie — zapewnił jeden z policjantów.

— To znaczy prawie tuż pod Bastię — poprawił go drugi — bo ten pan kazał nam odjechać.

— Więc nie spełniliście mego rozkazu? — krzyknął rozgniewany prefekt.

— Życzył sobie tego stanowczo, panie prefekcie, więc musieliśmy ustąpić.

— Czyjego rozkazu mieliście słuchać? — Czy wam nie kazałem odprowadzić Briena aż do samego miasta? A czy nie wiecie, że właśnie na drodze do Bastii często podróżni napadani są przez górali? Jeśli Brien był sam, zginął napewno z ich ręki!

— Bylibyśmy nawet do miasta z nim dojechali, panie prefekcie — tłumaczył się nieśmiało jeden z policjantów — ale pan Brien nie chciał wcale naszej eskorty.

— Za karę za wasze niedbalstwo odbędziecie natychmiast drugi raz drogę do Bastii! — zawołał prefekt. — Pojedziecie do Bastii i przekonacie się, czy odpłynął na statku, odchdzącym do Neapolu. Zrozumieliście?

— Rozkaz, panie prefekcie!

Ale policjantom niewygodnie było i tę noc znowu przepędzić w podróży i kiedy się o kilka mil oddalili od Ajaccio i przybyli w góry, bardzo byli obydwaj kontenci, że tak późno w nocy była otwarta jeszcze i oświetlona oberża górska, obok której musieli przejeżdżać. Zatrzymali konie i weszli do kiepsko oświetlonej izby. Po drugiej stronie dość dużej, ale więcej do brudnej stajni niż do mieszkania podobnej izby, stał wielki stół, otoczony ławami. Na jednej z nich siedział z łokciami opartymi o stół czarnobrody Pietro, który właśnie gospodarzowi i brudnej jego żonie pokazywał zrabowany zegarek.

Kiedy policjanci weszli do wnętrza, bandyta spojrzał na nich ponuro, ale, nie przeszkadzając sobie w rozmowie, nawet nie ujął za zegarek, by go ukryć. Gospodarz i jego żona zdawali się również nie zwracać uwagi na przybycie policjantów.

— Wina, stary! — zawołał jeden z nich, siadając z towarzyszem na trzeciej ławce przy stole stojącej. — Co tam macie?

— Coś bardzo ładnego i w sam raz dla pana! — odpowiedziała gospodyni.

Gospodarz wziął wiszący na ścianie próżny dzbanek i zeszedł do piwnicy, by napełnić go z beczki. Skoro powrócił, postawił pełne naczynie przed policjantami, którzy rzucili mu zaraz na stół pieniądze.

— Hm, jakże idzie? — mruknął Pietro. — Jeżeli masz pan dużo pieniędzy, możesz kupić tę zabawkę.

Jeden z policjantów sięgnął po zegarek.

— Skąd go masz, co? — zapytał drugi.

— Nie bądź taki ciekaw! — odburknął groźnie bandyta. — Chcę go sprzedać, gdyż potrzebuję pieniędzy.

— Ile chcesz za ten zegarek, Pietro? — zapytała gospodyni, której oczy błyszczały na widok złota.

— Sto franków! Śmieszny pieniądz — mruknął Pietro.

— Tak, jeżeli tylko dwadzieścia franków znajdziesz tu w całym domu — zawołał gospodarz — to możesz mnie zabić!

— Więc idźcie do diabła! Za taką taniochę go nie dam!

— A dokąd panowie zdążacie wśród nocy? — zapytał gospodarz policjantów.

— Do Bastii.

— Zdaje się, że niedawno dopiero co jechaliście z Bastii?

Pietro nadsłuchiwał uważnie.

— Czy nie pędzi nas prefekt jak psów tam i z powrotem? — mruknął jeden z policjantów. — Godziny spokoju człowiek nie ma.

— Cóż tam macie do roboty w Bastii? Czy odprowadzacie znowu jakiego obcego? — zapytała gospodyni.

— Odprowadziliśmy jednego, ale tylko do lasu.

— Już po nim! — wtrącił Pietro dwuznacznie. — Już go nie znajdziecie. Od paru godzin nieborak gryzie matkę ziemię.

— Pal to diabli! Dlaczego nie macie użyć snu i spoczynku — zwrócił się do policjantów gospodarz. — Zostańcie tu u mnie. Wyśpicie się, jak się patrzy, wypijecie jutro jeszcze jeden dzbanek i powrócicie do Ajaccio, jak byście wracali z Bastii.

— To jest najlepsza rada! — śmiejąc się, zawołała gospodyni.

Pietro, który schował już zegarek, podniósł się z ławy.

— O tego obcego już się nie kłopoczcie! — rzekł na odchodnym. — Tu jest dużo lepiej, niż na drodze. — Wracam do wsi, bywajcie zdrowi!

Kiwnął głową gospodarzom i policjantom i wyszedł.

— Temu nie można też wiele ufać, kiedy się patrzy na niego — rzekł jeden z policjantów. — Cóż to do diabła? Już do dna wypróżniłeś dzbanek?

— Nie ja, tylko ty!

— Co się tu sprzeczać, panowie! Przyniosę jeszcze jeden! — skwapliwie wtrącił karczmarz i napełnił dzbanek na nowo.

— Mnie się też zdaje, że będzie najlepiej, jeśli tu spokojnie zostaniemy. Po co mamy jeszcze raz jechać do Bastii? Niepotrzebnie kręcić się w kółko. Ja zostaję tutaj! — zawołał jeden, któremu już wino uderzać zaczęło do głowy.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, dnia 15 czerwca. Pszenica 26,50—27,50, żyto 20,50—20,75, owies 18,75—22,75, jęczmień I 19,25—19,50 jęczmień II 18,50—19,00, otręby pszenne 12,75 do 13,25, otręby żytnie 13,00—13,50. Usposobienie spokojne, ogólny obrót 946 ton.

Kraków, dnia 15 czerwca. Pszenica 25,30—26,40, żyto 21,00—21,50, owies 21,00 do 21,75, jęczmień 18,50—19,00 jęczmień pastewny 1700—17,50, otręby pszenne 12,25 do 12,50, otręby żytnie 12,75—13,00. Usposobienie spokojne, ogólny obrót 682 ton.

Katowice, dnia 15 czerwca. Pszenica 25,50—27,00, żyto 21,00—21,50, owies 21,25—22,50, jęczmień 18,00—18,50, jęczmień pastewny 17,50—18,00, otręby pszenne 12,75 do 13,25, otręby żytnie 13,00—13,50, kukurydza 23,25—23,75. Usposobienie spokojne.

Giełdy zbożowe	Poznań 15. 6.	Bydgoszcz 14. 6.
Żyto za 100 kg pł.	21,00—21,50	21,00—21,25
pszenica	25,00—25,50	24,75—25,25
owies	18,75—20,25	18,75—19,25
jęczmień . . .	17,50—18,50	17,25—18,00
mąka ż. I. 0—65%	30,25—31,25	30,25—31,25
mąka p. IA 0-65%	37,75—38,75	37,75—38,75
„ p. II. 30-65%	33,25—34,25	—
otręby żytnie . .	14,75—15,75	14,75—15,75
otręby psz. śred. .	13,50—14,50	15,50—16,00
groch Wiktoria .	24,50—26,50	24,00—25,00
makuch rzep. . .	15,50—16,50	15,50—16,50
makuch lniany .	22,25—23 25	—
siano luźne . .	7,10— 7,60	8,20— 8,70
siano prasowane	7,75— 8,25	9.20— 9,70
słoma psz pras.	4.90— 5,15	5.30— 5,55
słoma żytnia . .	4,75— 5,00	4,75— 5,00

Ceny bydła i świń

Poznań, 14. 6. 1938 r.

BYDŁO:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe .	70— 74
Mięsiste tuczone młodsze do lat 8 . .	60— 66
Mięsiste tuczone starsze	50— 56
Miernie odżywione	46— 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	68— 74
Tuczone mięsiste	58— 64
Nietuczone dobrze odżywione starsze	48— 56
Miernie odżywione	42— 46
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 76
Tuczone mięsiste	60— 68
Nietuczone dobrze odżywione	48— 54
Miernie odżywione	30— 40
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70— 74
Tuczone mięsiste	60— 66
Nietuczone dobrze odżywione	50— 56
Miernie odżywione	46— 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42— 50
Miernie odżywione	38— 40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone . .	84— 94
Tuczone cielęta	76— 82
Dobrze odżywione	68— 72
Miernie odżywione	60— 66
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	60— 66
Tuczone starsze skopy i maciorki . .	—
Dobrze odżywione	—
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi:	90— 92
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi:	86— 88
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi:	80— 84
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi:	78— 80
Maciory późne kastraty	76— 86

Przebieg targu spokojny.

Ceny żywca w Łodzi

Łódź. — Woły I kl. dobrze opasione 78—87; II kl. średnio opasione 64—70; III kl. mało opasione 55; krowy I kl. dobrze opasione 75—86; II kl. średnio opasione 60—68; III kl. mało opasione 45—55; byczki II kl. średnio opasione 55—62; III kl. mało opasione 50; buhaje i kl. dobrze opasione 73—80; II kl. średnio opasione 60—66; jałowice extra 88—98; I kl. dobrze opasione 75—82; II kl. średnio opasione 62—70; III kl. mało opasione 50—58; braki bydło wychudzone 40; cielęta extra powyżej 60 kg 90; I pełnomięsiste powyżej 40 kg 65—95, poniżej 40 kg 60—84; owce: młode skopy i maciorki (niekryte) 50—80; świnie: słoninowe powyżej 180 kg 103—118, powyżej 150 kg 100—112, poniżej 150 kg 95—108, mięsne powyżej 110 kg 90—105, od 80—110 kg 87—100, maciory 90—100.

Jakość miodu polepsza się, zafałszowań jest mniej

Pierwszy tegoroczny zbiór miodu w województwie poznańskim był średni. W porównaniu z latami ubiegłymi zaznacza się w tej dziedzinie powolna, ale stała poprawa, która tłumaczy się tym, że obecnie miód znajduje się pod stałą kontrolą, polegającą na wysyłaniu próbek do Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W ten sposób kupujący mają pewność, że miód jest czysto pszczelny. Tym się też tłumaczy, że popyt jest duży przy wyrównanej podaży. Ceny miodu kontrolowanego są wyższe od zwykłego. W hurcie wahają się od 2,50 do 2,80 złotych kilogram.

Za bałagan w Ubezpieczalni drogo zapłacą... rolnicy

Na zwołanych obecnie nadzwyczajnych obradach Sejmu znajduje się na porządku obrad również sprawa uzdrowienia gospodarki Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, która to Ubezpieczalnia prowadzi ubezpieczenia emerytalne robotników rolnych, istnieje zaś tylko na terenie województw zachodnich

Ubezpieczalnia ta zobowiązana do zapewnienia starości robotnikom rolnym województw zachodnich, niemal cały majątek straciła na dewaluacji. Zapasy gotówki, które posiadała, nie mogły wystarczyć na pokrycie wielkiej ilości wypłacanych przez nią rent, szybko więc zaczęła popadać w niedobory.

W krótkim czasie majątek Ubezpieczalni zaczął znikać i zjawiła się konieczność przeprowadzenia zmian, by powstrzymać zupełny jej upadek. W tym celu została wniesiona na obecne posiedzenie Sejmu sprawa uzdrowienia finansów Ubezpieczalni Krajowej.

Dotychczas nie wiedzieliśmy, w jaki sposób to uzdrowienie ma być przeprowadzone. Obecnie donoszą z Warszawy, że postanowiono przeprowadzić to w sposób bardzo prosty: podwyższono mianowicie o 50 procent składki, płacone przez robotników rolnych i pracodawców — nie pytano jednak o zgodę na to ani robotników rolnych, ani rolników. Nie wzięto też pod uwagę faktu, że rolnictwo jest w ciężkim położeniu, a szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu jeszcze przez długi czas odczuwać będzie skutki kryzysu i klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły te ziemie w ostatnich latach.

Dziwić się tylko można, że w tych ciężkich dla wsi czasach zjawił się w Sejmie projekt ustawy, który na rolników i robotników rolnych spycha nowe ciężary. Wieś odnosi się do omawianych tu ubezpieczeń nieprzychylnie, bo ogólnie wiadomo, że olbrzymie sumy pochłaniają pensje urzędników w ubezpieczalniach, a gdy faktycznie zajdzie potrzeba, żeby wypłacono spracowanemu robotnikowi emeryturę, wtenczas musi on przedzierać się przez cały łańcuch trudności zanim zdobędzie jakąś kilkuzłotową emeryturkę.

Jeżeli chodzi o uzdrowienie finansów tej Ubezpieczalni, to naszym zdaniem powinny ją przeprowadzić banki państwowe, po czym należałoby ją włączyć do ogólnego Zakładu Ubezpieczalni Społecznych, które mają przecież na budowę luksusowych gmachów, więc znalazłyby też fundusze na zabezpieczenie opłacanych przez szereg lat krwawych składek rolników i robotników na zabezpieczenie ich starości.

Ze wszystkich możliwości, jakie istnieją. władze obrały najgorszy, chcąc zepchnąć ciężar nieumiejętnie gospodarującej Ubezpieczalni na zubożałych rolników i robotników rolnych.



Krążowniki japońskie płyną w górę rzeki

10.000 chłopów zatopili Chińczycy

W powodzi, wywołanej zerwaniem przez armię chińską wałów, okalających Rzekę Żółtą, zginęło bez ratunku we wzburzonych nurtach przeszło 10 tysięcy chłopów. Obwałowania rzeki przerwane zostały przez wojska chińskie w dwóch miejscach: w pobliżu Kingszuiczen na północ od Czengczau i w pobliżu Punan na północny zachód od Czungmau. Spienione fale rzeki zalały olbrzymie przestrzenie. Chłopi usiłują naprawić wyrwy w wałach, chociaż wojska chińskie przeszkadzają im w pracy bezlitosnym ogniem artyleryjskim. Praca nad naprawą wałów, która trwa bez przerwy dzień i noc, utrudniona jest również przez nagły przybór, spowodowany ulewnymi deszczami Chiny chwyciły się tego rozpaczliwego środka obrony, aby powstrzymać napór Japończyków.

Wojenne statki cudzoziemskie, mimo żądań japońskich, nie opuściły rzeki Jangtse, ale stoją w dalszym ciągu na kotwicy lub patrolują brzegi. Tymczasem krążowniki japońskie płyną sznurem w górę rzeki. Tajemnicze zapory podwodne, które mieli wznieść saperzy chińscy, zostały bez trudu przez okręty japońskie przerwane. Los Hankau jest już więc prawie przesądzony.

Wódz Niemców czeskich w niełasce

Henlein pokpił wybory i okpił Hitlera

Praga — Wybory w Sudetach, które miały stać się przyczyną zagarnięcia tej części Czechosłowacji przez Niemcy, nie odbyły się po myśli Hitlera. Nie było tam żadnej bójki, a w ostatecznym wyniku Niemcy uzyskali tylko dwie trzecie głosów, chociaż przed wyborami głosili, że otrzymają prawie sto procent, bo „Sudety są niemieckie".

Prędko jednak znaleźli Niemcy „winowajcę" swojego niepowodzenia wyborczego. Kozłem ofiarnym zrobili przywódcę Niemców czeskich, butnego Henleina. Człowiek ten, któremu się zdawało, że zdobędzie Sudety, a za to zyska dożywotną łaskę Hitlera i jakiś wysoki urząd, stracił dzisiaj bardzo wiele ze swojego znaczenia. Mówią po prostu, że gwiazda Henleina zbladła. Zarzuca mu się teraz, że zbyt często jeździ do Wiednia i przyjaźni się tam z hitlerowcami austriackimi. Hitlerowcy austriaccy zaś należą dzisiaj w Niemczech do tych ludzi, którzy, chociaż są hitlerowcami, bruździą przeciw Hitlerowi i jego partii. Są ci austriaccy hitlerowcy niezadowoleni z tego, że Hitler obsadził wszystkie stanowiska w Austrii ludźmi z Niemiec, a rodowitych Austriaków pominął.

Z tymi to „buntownikami" przyjaźni się Henlein. Nie jest to jego jedyny grzech wobec Hitlera. Drugim grzechem jego jest, że odradzał Hitlerowi ostrzejszego występowania przeciw Czechosłowacji, przestrzegając go przed tym, aby się Niemcy nie zaplątały w wojnę o Czechosłowację z Anglią.

Z takiego obrotu sprawy możemy się tylko cieszyć. Zanim bowiem wśród Niemców sudeckich wzejdzie „nowa gwiazda" nowego wodza, minie nieco czasu, a oprócz tego mogą powstać ostre zatargi między henleinowcami i „czystymi" hitlerowcami. Będzie to z pożytkiem dla naszego słowiańskiego sąsiada, którego losy nie są nam obojętne.

Czekoladowy deszcz padał we Francji

We Francji zdarzył się wypadek jak z bajki z tysiąca i jednej nocy. Mieszkańcy miasteczka Rennes zostali w jednym z ostatnich dni niezmiernie zaskoczeni, gdy zauważyli, że pada deszcz czekoladowy. „Z nieba" spadał tym razem nie żaden pył czekoladowy, ale dość duże czekoladowe tabliczki, które w kilku wypadkach boleśnie obiły się o głowy przechodniów. Ten na pozór niewytłumaczony wypadek był w rzeczywistości niezmiernie prosty. Mianowicie samolot pasażerski przewoził tysiąc tabliczek czekolady z miasta do miasta Traf chciał, że bagażnik samolotu otworzył się akurat nad miastem Rennes i tabliczki wypadały na ulice miasteczka. Ten wypadek został zauważony i z radością przyjęty przez dzieci, które momentalnie z tego skorzystały. Spowodowało to „mobilizację" dzieci miasteczka, które biegały po wszystkich mniej uczęszczanych ulicach w poszukiwaniu czekolady. Nierozbitych tabliczek znaleziono zaledwie kilka.

Papieros spowodował śmierć czterech osób

W Bukareszcie spłonął w tych dniach wielki skład benzyny, należący do towarzystwa Kredilul Minier. Eksplozja była tak straszna, że w całej dzielnicy wyleciały szyby z okien. 15.000 litrów benzyny, umieszczonych w jednym zbiorniku, spłonęło, rozrywając zbiornik. Powstała wielka groza na ulicach, bowiem orientowano się, że wszelki ratunek znajdujących się w składzie osób, nie będzie możliwy. Akcja ratunkowa trwała zbyt długo i w rezultacie nie doprowadziła do uratowania życia pracowników składu. Jeden tylko pracownik zajęty w kantorze przy drzwiach wejściowych ocalał, ponosząc ciężkie poparzenia. On też udzielił wyjaśnień, co mogło być przyczyną katastrofy. Mianowicie jeden ze stałych klientów mimo jego ostrzeżeń wszedł do składu z zapalonym papierosem. Wówczas pobiegł on za nieposłusznym, jednak już było za późno, bowiem zapaliła się para benzynowa, powodując wybuch zbiornika. Trzech pracowników oraz sprawca nieszczęścia spłonęli w magazynie.

ZE ŚWIATA

Ksiądz Prymas Hlond bawi w Rzymie.

W Meksyku chłopi katoliccy odbudowali kościół, zburzony na rozkaz rządu. Podczas manifestacji, urządzonej z racji ukończenia budowy, doszło do starcia z policją. Są cztery trupy.

Hrabina Oktawia Wielopolska, osądzona w Niemczech za szpiegostwo, ma być przewieziona w najbliższych dniach do więzienia kobiecego w Lubece.

W Rumunii urodził się chłopiec, który ma trzy ręce i dwa serca. Drugie serce mieści się w jamie brusznej, ale nie pracuje.

W mieście Liwerpulu w Anglii 29-letnia Estera Tajlor ma czworaczki: trzech chłopców i dziewczynkę. Razem z poprzednimi posiada obecnie siedmioro dzieci, z których żadne nie ma więcej niż 10 lat.

W miejscowości Lipcani w północnej Besarabii zanotowano dwa wypadki śpiączki.

Powódź w okręgu Westerbotten w północnej Szwecji przybrała groźne rozmiary. Olbrzymie stosy okrąglaków, znajdujące się w pobliżu Pengfors, porwane zostały przez wezbrane wody, powodując przy moście kolejowym koło Venness zator szerokości kilku kilometrów.

HUMOR

SZKOCKI SPOSÓB UPRAWIANIA OGRODU

Dzielny podróżnik Makolm Mak Kintosz, rodem z Aberdien w Szkocji, otrzymał list od żony:

— Niestety nie mogę uprawiać naszego ogródka. To ponad siły słabej kobiety! Z niecierpliwością czekam twego powrotu.

Mak Kintosz odpowiedział na otwartej pocztówce:

— Droga żono! Nie ruszaj naszego ogródka! Ukryłem w nim skarb!

Bezpośrednio po nadejściu karty ogródek stał się celem nocnych wycieczek okolicznych mieszkańców, którzy przy świetle ślepych latarek przekopywali go wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu tajemniczych skarbów.

Szkotka doniosła o tym mężowi, a Mak Kintosz tak jej odpisał niezwłocznie:

— Teraz już możesz zasadzić buraki i kapustę!

U Nowobogackich



W majątku państwa Nowobogackich nawet ptaki żyją bez kłopotu. Gniazd dostarcza im bezpłatnie administracja pałacu. Tylko ludzie nie zawsze na czas wypłaceni...

Nowy lot nad oceanem

Nowy Jork. — Pochodzący z Wileńszczyzny, znani nam bracia Adamowicze z Ameryki, którzy raz już przelecieli samolotem z Ameryki do Europy, chcą zebrać w Ameryce składki na samolot bombowy, aby na nim przelecieć do Polski i podarować go wojsku.

Zwyrodniały włóczęga skrzywdził pastuszkę

Łódź. — Na pastwisku wsi Leźnica Mała ,w pow. brzezińskim) włóczęga Bronisław Jacaszek, bez stałego miejsca zamieszkania, skrzywdził pasącą bydło 11-letnią pastuszkę. Zarządzony przez policję pościg doprowadził do ujęcia zbrodniarza, którego osadzono już w więzieniu w Łodzi.

Pośmiertne wędrówki nieboszczki

Chciwość żydowskiego kahału nie zna granic

Lwów — W Rudkach koło Sambora zmarła bezdzietna wdowa, Regina Bohrerowa, ktora zdołała sobie uciułać niezły grosik, bo równe sto tysięcy złotych. Kłopot z pogrzebem Żydówki spadł na głowę jej krewnego, Mendla Lorberbauma.

„Kahał", który zwietrzył widać, że wdowa spała na pieniądzach, zażądał za miejsce na cmentarzu 5 tysięcy złotych. Mendel rzucił się na to, jak oparzony i zapowiedział, że da najwyżej dziesiątą część tego.

Kłótnia rozpętała się na dobre. Tymczasem zaczęły biec dni, a doczesne szczątki Bohrerowej wskutek czerwcowych upałów zaczęły się gwałtownie rozkładać. Zapach trupi zaczął sąsiadów przyprawiać o mdłości i wściekłość. Dopiero na ich protest wdowę włożono na wóz i z polecenia magistratu wywieziono zwłoki na drogę obok cmentarza, gdzie w szczerym polu przeleżały całą noc. Teraz Lorberbaum, choć sam Żyd, przekląwszy chciwców z „kahału", dopłacił 3 tysiące zł i tak wreszcie zwoki oddano ziemi.

Sąd wziął chciwców na spytki i posadził ich na ławie oskarżonych: aptekarza Pinkesa Grossmana, przemysłowca Izaaka Fetta i kupca Sudę Spieglera pod zarzutem wymuszenia. Obu pierwszych sąd uwolnił, a co do trzeciego sprawę umorzył, bo w czasie procesu umarł.

NASZ LEKARZ RADZI

St. J. W. 25. Dla matki na puchlinę herbatę z jałowca, pietruszki, cebuli, kopru lekarskiego, karolku i bzu czarnego. Jedną część nalać ½ ltr. wrzącej wody i na ½ godz. pozostawić. Po przecedzeniu wypić połowę rano i połowę wieczorem. Na słabość serca krople walerianowe oraz wieczorem herbata z korzenia kozlkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego. Na robaki robić wlew do kiszki stolcowej wody letniej zmieszanej z przetartym czosnkiem. Jeść cebulę i czosnek i pić herbatę z piołunu i rumianku. Dziecku przyłożyć na krzyże ciepłą bańkę oraz herbata do picia z pietruszki, liści mącznicy, rumianku i skrzypu. Dla siostry lekarstwo Passiflorin i herbata wieczorem jak dla matki.

M. P. 100. Wieczorem pić herbatę z korzenia kozlkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego. Dobrze odżywiać się i przez 4 tygodnie zachować spokojny tryb życia. Codziennie zmywać się zimną wodą wieczorem i zażywać lekarstwo Kalium phosphoricum oplx Madaus.

OGŁOSZENIA DROBNE

Napisowe słowo (tłusto) 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 cyfr = jedno słowo.
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.



ng 12 954/5/6

1. DOMY-PARCELE

Osady
z częściowymi budynkami i obsiewami z parcelacji maj. Mechlin pow. śremski na sprzedaż. — Informacje każda sobotę w majątku P 4053-1450

Osady
z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa, z częściowymi budynkami, zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. Pg 4054-1447

Kamienica
komfortowa, narożna, dochodowa, stan pierwszorzędny, centralne, winda, wspaniałe składy handlowe, w Poznaniu, śródmieście przy najruchliwszej ulicy handlowej, mieszkania luksusowe, lokatorzy pewni płatnicy, za ośmiokrotny z podstawowego prawie do połowy obniżony czynsz roczny do sprzedania. Kupno okazyjne. Zgł. Wielkopolanin - Pomorzanin zd 45 866

Gospodarstwo
blisko Poznania 60 mórg na sprzedaż, żywy i martwy inwentarz. Cena przystępna. Długa Goślina, pow. Obornicki, Fr. Łech. zd 45 875

2. PIENIĄDZ

Pożyczki hipotecznej
poszukuję — 220 morgowe gospodarstwo masywne 3 do 4.000 zł. na 4 lata procent według umowy. Zgłoszenia Agencja Wielkopolanin, Międzychód. n 14 064

6. OŻENKI

Kawaler
lat 36, niezależny, — ukończona szkoła rolnicza, posiada nieruchomość Poznaniu 80.000 pozna pannę, posiadającą odpowiedni majątek. Cel matrymonialny. — Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 46 343

Majątek
400 mórg, kawaler lat 29 szuka żony panny lub młodej wdowy z majątkiem 25.000 zł. Zgłoszenia z fotografią proszę skierować Pomorzanin, Poznań zd 46 067.

Kawaler
mistrz piekarski, lat 32, wysoki blondyn, właściciel piekarni i domu w małym miasteczku na Pomorzu poszukuje żony, znającej język polski i niemiecki do lat 25. Dla wspólnego dobra majątek pożądany. Fotografie dołączyć, którą się zwraca. Rzecz traktuje się poważnie. Zgłoszenia Wielkopolanin - Pomorzanin zd 46 070.

Panna
przystojna, inteligentna, bez majątku, lat 22, wyjdzie za idealnego kolejarza względnie nauczyciela do lat 40. Oferty z fotografią kierować Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 46 602

Kawaler
blondyn lat 32 ,wzorowy gospodarz, 250 gotówki, pozna panią lub wdowę z małym gospodarstwem lub interesem. Cel matrymonialny. Zgłoszenia Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 46 615

7. SPRZEDAŻE

Pszczoły
roje, matki, wysyła „Pasieka Katolicka" Hawryluka. Zbaraż. Odpowiedź znaczek. zd 19 300

Lakiery Smok
trwałe tanie
Poznańskie, chrześciańskie
do nabycia drogeriach składach farb. zd 24 466

Osada rentowa
67 mórg, dobrej ziemi, zabudowaniem, inwentarzem, zasiewami sprzedam zaraz z powodu niezdolności do pracy. Szczepanik, Sędowo, poczta Dąbrowa, powiat Mogilno. zd 38 428

Kto w firmie
„Columbus",
Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 2109

Bandonium
sprzedam, Poznań, Niska 5, m. 18. zd 46 389

Sklep galanteryjny
męsko-damski w ośrodku przemysłowym, cena 34 tysiące, część na spłaty sprzedam z powodu złego zdrowia. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 46 363

Restaurację
całym wyszynkiem, — powodu śmierci właściciela sprzedam. — Poznań, Długa 18 — 11. zd 45 761

76
mórg, 25 łąki, budynki dobre, 10 bydła, 2 konie, maszyny, cena podług ugody, wpłaty 10.000,— Właściciel Tomasz Mikołajczak Bukowiec, poczta Ryczywół. zd 45 944

Gospodarstwo
80 mórg, dobrym położeniu sprzedam z powodu bezdzietności. Stacja w miejscu. Zgłoszenia Ludwik Kokot, Ciążyn, pow. Czarnków. zd 46 065

Osady
z parcelacji z obsiewem i budynkami, reszta ceny kredyt długoterminowy, cegielnia, szosa, wieś kościelna w miejscu. Majętność Wilkowo Polskie, powiat Kościan zd 46 566

Majątki
Duży wybór od tysiąca mórg — do sprzedania — z budynkami — inwentarzem — żniwem — zaraz do nabycia przy rozmaitych wpłatach domów, kamienic, dzierżaw. 320 mórg, cena 110 — wpłaty 75 000, 220 mórg cena 40, wpłaty 27 000, 100 mórg cena 29 wpłaty 15 000, 84 mórg cena 10 000 wpłaty 5 000, 59 mórg cena 15 000 wpłaty 5 000, 45 mórg cena 14 000 wpłaty 8 500, 33 morgi cena 11 000 wpłaty 7 500, 10 mórg cena 9 500 wpłaty 6 500 w mieście, 7 mórg cena 3 700 wpłaty 2 700, 2 morgi ogrodu zabudowaniami bez długu cena 3 600, są też do nabycia parcele majątków dogodne rozmaite wpłaty. Zgłoszenia biuro Środa, Dąbrowskiego 3. Husiar. znaczek na odpowiedź. zd 46 360

23. ROZMAITE

Kosy
kute pod pełną gwarancją „Poznanianka" brzytwy itd. wysyłam pocztą. Cennik gratis. Fr. Adamczak, Poznań, skrytka pocztowa 342. Ostrzegam przed nieuczciwemi praktykami obcych agentów. zd 45 643

Renty
specjalnie społeczne, inwalidzko-wojenne, niemieckie, podatki — wszelkie inne czynności prawne, fachowo załatwiam Schulz, — obrońca prywatny, Poznań, Kościelna 16. zd 46 508

24. NAUKA

Uczeń
kołodziejski potrzebny zaraz w naukę. Franciszek Nowicki. Zajezierze, poczta Miłosław, pow. Września. zd 45 972

26 SZUKA POSADY

Stróż
do pola lub lasu, stawów, podwórza, z dobrym świadectwem, kawaler, lat 21, silny, energiczny, odważny, szuka posady zaraz lub później, miejscowość obojętna. Cichy Piotr, Suchary, poczta Nakło, pow. Wyrzysk. zd 46 610

Gorzelnik - kasjer
Górnoślązak, praktyki 34 lata, wszechstronnie obeznany, dobry fachowiec, zmieni posadę od 1 lipca lub później. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 46 609

Młynarz
lat 33, żonaty, z długoletnią praktyką, znający się dobrze przemiale mąki żytniej, pszennej oraz na motorach gazowych, poszukuje posady. Zgłoszenia Agentura Wielkopolanina, Modrze, powiat Poznań zd 46 608

Praktykant
gospodarczy szuka posady za wynagrodzeniem. — Zgłoszenia do Wielkopolanina - Pomorzanina,— Poznań zd 46 607

Pisarz podwórzowy
po wojskowości, szkołą rolniczą, czteroletnią praktyką, zamiłowany hodowca bydła mlecznego, z prowadzeniem książkowości rolniczej, punktualny, sumienny i obowiązkowy, przyjmie posadę od 1 lipca br. Zgłoszenia kierować do Wielkopolanina - Pomorzanina, Poznań zd 45 548

Młoda
krawcowa rzetelna, która pracowała samodzielnie na prowincji, bez kroju, szuka posady za skromnym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 45 547

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik
szwajcarski, potrzebny od 1. 7. 1938 r. Adres Wincenty Starosta, Kołaczkowo, p. Borzykowo, powiat Września. zd 45 222

Potrzebny
administrator — gospodarz na gospodarstwo 60 mórg, kaucja 800,— pensja miesięczna 70,— na odpowiedź znaczek. Przybylski — Bydgoszcz, Sienkiewicza 28 — 2 N 13 828

Kowal - Ślusarz
może się zgłosić zaraz. Fr. Bernard, Gębice, powiat Mogilno. d 2 259

Potrzebny
czeladnik kołodziejski. Zgłoszenia Siewierz, powiat Zawiercie — W. Kubisa. n 14 079

Uczeń
może się zgłosić zaraz. — Jerzy Rutkowski, mistrz malarski Wolsztyn. n 14063

Służący
od 15 lat do wszystkich prac w gospodarstwie potrzebny. Zgłoszenia Bieganowo, powiat Września. n 12 742

Praktykant leśny
roczną praktyką, dobrze polecony silny, rower, pościel, broń potrzebny. Zgłoszenia piśmienne Majątek Będzitowo (Barcin). zd 46 064

Pomocnik gospodarczy
pracowity, energiczny, który ukończył szkołę rolniczą potrzebny.
Kowal
kawaler, kucie koni i reparacja narzędzi rolniczych. Samsonowska, Strykowice, poczta Zwoleń. zd 46 068

Służąca
potrzebna, 20,— miesięcznie, prace domowe, ogrodnicze, rolnicze. Wacław Reszka, Ruda, powiat Chełmno. zd 46 606

Potrzebny
pomocnik i uczeń szwajcarski od zaraz, płaca podług ugody. Nadszwajcar Jan Kimmel, Plewiska poczta Komorniki pow. Poznań. zd 46 605

Dziewczynę
4 krów, 20,— złotych zaraz. Poznań, Wierzbięcice 15 — 5. zd 46 584

Poszukuję
pomocnika szwajcarskiego. Nadszwajcar, Łaszczyn, poczta, pow. Rawicz. zd 44 424

Dziewczyna
do kuchni z gotowaniem, chów drobiu potrzebna, pensja 20,— zł. Maj. Rajgród, Jeziorki Zabortowskie, Skalska. zd 45 550



„NIRWANA"
KREM
usuwa radykalnie piegi
kuracja trwa tylko 7 dni


Wszyscy, którzy już próbowali rozmaite środki, wydając na to ogromne sumy, niech spróbują nasz preparat, który jest produkowany według recepty i pod nadzorem angielskich specjalistów i którego cena jest stosunkowo bardzo mała, a przekonają się o jego wartości i rezultatach. Po użyciu kremu „NIRWANA" w wieku 45 lat nie znajdziecie ani jednej zmarszczki, cera staje się alabastrowo-biała, dając przy tym wygląd

o 20 lat młodszy

GINA BEZPOWROTNIE PLAMY WĄTROBIANE, WĄGRY, PRYSZCZE I TAK GNĘBIĄCE LUDZKOŚĆ PIEGI. Cena pakietu zł 3,00, podwójny pakiet zł 4,50. Specjalna cena: kto w trzech dniach prześle zamówienie na podwójny pakiet otrzyma 30 proc. rabatu.
Adresuj: M. KWIDZIŃSKA, GDYNIA, skr. 188 P. n 13 672



Kosy
kowalki gwarantowane.— Wysyłka poczta franko za gotówkę lub za zaliczeniem po cenach 90 cm 12.35 zł; 95 — 12.75; 100 — 13.35; 105 — 13.35; 110 — 14.60; 115 — 15.10; 120 — 15.60 zł. Kosa specjalna 110 cm zł 17.50. Kto zamówi 10 kos naraz otrzyma 1 kosę za darmo. — Agenci poszukiwani. A Sobek — Brody — Poznańskie. zd 39 735

Sklep
towarów mieszanych i skład mąki, dobrze zaprowadzony, zaraz sprzedam. Zgłoszenia J. Ziaja, Brzostek, powiat Jasło, Małopolska. zd 46 066

5 lat gwarancji



Rower
dla każdego po cenie fabrycznej — wprost z Poznańskiej wytwórni rowerów
B-ci Nowaczyk,
Poznań, Górna Wilda 30. Żądajcie prospekty, wysyłamy na całą Polskę. ng 9 958/9

Gospodarstwo
90 mórg z żywym i martwym inwentarzem sprzedam Fischer — Bydgoszcz, Racławicka 1. n 13 104

Skład
bławatów, towarów krótkich zaprowadzony, centrum Poznania, towarem, urządzeniem powodu choroby bardzo korzystnie, wartość 12.000,— przy wpłacie 5.000 sprzedam. Zgłoszenia Stawski — Poznań, Małe Garbary 4, telefon 58-29. zdg 46 339

Motor
25 KM siły gazownia, marki Deutz, cena 2 900 zł. Adres Pomorzanin - Wielkopolanin. — Poznań zd 45 986

Dom
ze składem kolonialnym, sprzedażą mąki, nadaje się na każde przedsiębiorstwo i zawód, prywatne bez długu, ziemia dzierżawna, sprzedam z powodu choroby okazyjnie według ugody. W. Wąsikowski, Ostrowo, poczta Iwiec, pow. Tuchola. Odpowiedź znaczek. zd 46 069

Gospodarstwo
sprzedam z powodu stosunków rodzinnych, 23 morgi bardzo dobrej ziemi inwentarz żywy i martwy w bardzo dobrym stanie, cena podług ugody. Kubacki, Nowydwór, pow. Kościan. zd 46 604

Sprzedam
nieruchomość w tym 3 lokatorów kołodziej i warsztat kowalski, dobrze prosperujący i w dobrym położeniu z powodu stosunków rodzinnych za bardzo korzystną cenę. JanSenska, mistrz kowalski Łobżenica, pow Wyrzysk. zd 46 603

Sprzedam
16 mórg kol. zabudowania, zasiewy, inwentarz 14 tysięcy, z lasem, pastwiskiem Wł. Hodon, kol. Wólka Szózecka, poczta Miedrzyrzec Podlaski. zd 46 601

Wózki
dziecięce używane kupuje, sprzedaje, reperuje, pociąga ceratą — Razer, Poznań, Szewska 11. zd 46 588

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
80 mórg, pszenno-buraczanej ziemi, 3 km od miasta powiatowego, przy szosie 32 000,— zł wpłaty 16 000,— Zgłoszenia Zgoliński, Oblaczkowo, powiat Września. n 12 735-6

Gospodarstwo
133 morgi, budynki nowe, inwentarz martwy, żywy ,nadkompletny, 10 kilometrów od Poznania, Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas, Poznań zd 44 248

Kupię
mniejsze gospodarstwo, wpłacę 4.500,— z amortyzacją. Kniat, Bogdanowo, Oborniki zd 45 971

Prywatne
20 mórg, mieście, śliczny ogród, nad jeziorem. Cena 7.000, wpłaty 3.500,— Szymala, Września, Miłosławska 3. n 12 741

11. KUPNA

Młyn
z gospodarstwem kupię lub przystąpię do spółki. Króliczak, Boguniewo, poczta Rogoźno Wlkp. zdg 46 395

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 19 czerwca.

9.15 transmisja regionalna ze Stanisławowa; **12.01** przemówienie wojewody stanisławowskiego gen. Pasławskiego; **12.06** koncert z Teatru Małopolskiego im. Moniuszki w Stanisławowie; **13.00** o powieści „Noce i dnie" (szkic literacki M. Dąbrowskiej); **13.15** muzyka obiadowa; **15.00** dla wsi; **16.30** słuchowisko „Pełną parą na Hong-Kong"; **17.00** Rachmaninow: sonata na wiolonczelę i fortepian; **18.00** „Frasquita" (operetka Lehara); **20.05** zlot młodzieży szkolnej z Pomorza; **21.00** „Umarł Maciek umarł" (Wesoła Syrena); **21.40** międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Francja; — **22.15** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 20 czerwca.

11.20 fragmenty z oper Pucciniego; **15.15** nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie (dla dzieci); — **15.30** muzyka lekka; **16.00** fragmenty z operetek i walce Jana Straussa; **16.45** na falach południowego Atlantyku (opowieść); **17.00** muzyka taneczna; — **18.10** śpiewa Michał Zabejda-Sumicki; **19.00** koncert Antoniego Stolpe (fortepian); — **19.30** wesoły ogród zcologiczny (koncert rozrywkowy); **21.00** dla wsi; **21.10** na wozie i pod wozem; **22.00** pieć wieków dawnej muzyki.

Wtorek, 21 czerwca.

11.20 koncert na skrzypcach; — **15.15** zagadka geograficzna (dla dzieci); — **16.00** wesołe migawki (koncert rozrywkowy); — **16.45** po pienińskich zakolach (opowieść); **17.00** muzyka taneczna z płyt; — **18.00** koncert żab (pogadanka); — **18.10** utwory na fortepian kompozytorów francuskich; **19.00** koncert; **19.30** „Podróżujmy" (koncert rozrywkowy); **21.00** dla wsi; **22.00** śpiewa Ada Sari; **22.30** muzyka poważna (płyty).

Środa, 22 czerwca.

1120 dawne tańce w nowoczesnej muzyce francuskiej; — **15.15** wszystkiego po trochu (dla dzieci); **16.00** zespół harmonistów; **17.00** muzyka taneczna; — **18.10** śpiewa Arno Nitof; **18.55** koncert skrzypcowy Stanisława Jarzębskiego; — **19.30** z dziejów walca (koncert rozrywkowy); **21.00** dla wsi; **21.10** „Szopen a ziemia polska"; **22.05** koncert symfoniczny.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie złotych 2 i 90 groszy; rocznie zł 11 i 50 groszy już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy w całej Polsce w terminie od 20 każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: na wtorki czwartki i niedziele. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej (każdy łam 45 mm szeroki) 20 groszy za 1-łamowy milimetr, na stronie 4-łamowej (każdy łam 65 mm szeroki) przy końcu tekstu redakcyjnego 45 groszy, na stronie czwartej 70 groszy, na stronie drugiej 80 groszy za 1-łamowy milimetr. Ogłoszenia drobne do 50 słów: słowo napisowe tłustym drukiem 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 40 groszy. Ogłoszenia drobne do 20 słów dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godz. 14-tej dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina" i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44-61. Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3 nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna.